

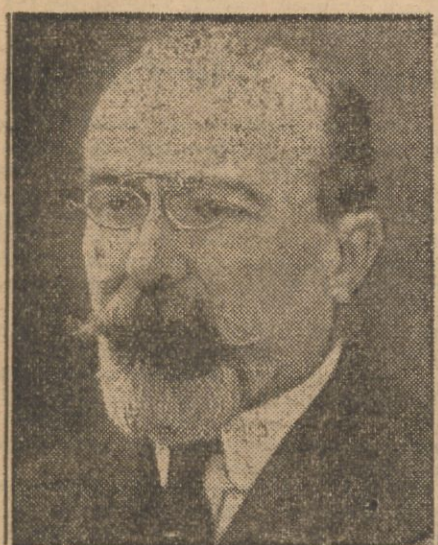
KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupie 4. Telefon: Redakcja 73, Administracja 90. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Administracja czynna od godz. 9¹⁵—3¹⁵ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwrotna. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 88.788. Drukarnia — ul. Biskupie 4. Telefon 3-40.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odroczeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 5 zł. CENA OGŁOŻEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 10 gr. za wiersz, ogłoszenia mieszkalne — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, za zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zastrzeżenie 100%, najmniejsza 25%. Dla poszukujących pracy 50% za wiersz. Za numer dowodowy 15 gr. Wkład ogłoszeń 6-cie linijowy, za tekstem 10-cie linijowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

MIN. BARTHOU W POLSCE



MIN. BARTHOU.

cznych, wiedzącym czego Francji potrzeba i jak należy do tego zmierzać.

Dla Polski to wystarcza. Jesteśmy tu niezawodnie wszyscy przeświadczeni, że ten rząd francuski, który kieruje się realnym interesem Francji, znajduje z łatwością język wspólny z Polską, ugruntuje i pogłębi wzajemną przyjaźń. Bowiem realny interes Francji wymaga istnienia na wschodzie Europy silnego i samodzielnego sprzymierzeńca, lecz nie wassala, znajdującego się wobec Francji w stosunku jakiejś zależności. Francja i Polska, idąc każda własną drogą, przez siebie w pełnej niezależności wytkniętą, mogą kroczyć jedną drogą — bowiem te drogi pokrywają się wzajemnie. Ale zlanie się tych dwóch dróg w jedną wspólną może nastąpić tylko w wyniku samodzielnego, własnymi przesłankami operującej oceny swoich celów i interesów każdej ze stron.

P. Barthou przyjeżdża do Polski niedługo po wielkim przesunięciu się układu sił w Europie, po uregulowaniu przez Polskę własnymi środkami najdrażliwszych stosunków z wielkimi sąsiadami. Otwiera to nam szerokie możliwości dla aktywnej polityki w sferze ogólnych zagadnień europejskich, w szczególności tych, których ośrodki znajdują się na peryferiach państwa i rozsiadania narodowości polskiej.

Rządy i opinia polityczna Europy niechybnie zdają sobie z tych zasadniczych przemian całkowicie sprawę. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, zwłaszcza śledząc prasę francuską, że tam, u naszego najważniejszego i najstarszego sprzymierzeńca, to i owo jest niedoceniane, lub pojmowane opacznie. Są jakieś wątpliwości, a nie brak nawet przykrych zgrzytów. Wolimy dziś ich

nie cytować, aby nie zakłócać najlepszych uczuć, z którymi cały naród polski wita w swoim domu wybitnego przedstawiciela tradycyjnie zaprzyjaźnionego narodu francuskiego.

Ale, niestety, te zgrzyty stamtąd nie pozostają wyłącznie pomiędzy nami. Pilnie i uważnie śledzi je cały świat polityczny, a nie brak w prasie

poniektórych krajów wysoce pomyślnych na ten temat wniosków. Bardzo więc różnego kalibru przyczyny składają się na to, że podróż Min. Barthou do Polski wzbudza powszechne zainteresowanie. Nabiera ona cech wybitnie politycznych, wobec których jej treść formalna, kurtuazyjna, odeszła zupełnie na drugi plan.

Min. Barthou wyjechał.

PARYŻ, (Pat). Minister spraw zagranicznych Francji Barthou wyjechał o godz. 19.15 do Warszawy w towarzystwie szefa swojego gabinetu p. Rochata.

Min. Barthou żegnali na dworcu

m. in. ministrowie Tardieu, Sarraut, Pietri i Flandin, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, ambasador Chlapowski oraz postowie czeskosłowacki, jugosłowiański, rumuński i grecki.



MIN. BECK.

lania. Waga gatunkowa Czechosłowacji w środkowo-wschodniej Europie była przez umiejętną propagandę czeską wyolbrzymiona ponad miarę. Rzeczywistość nie całkiem tym ambicjom odpowiada.

Jeżeli linia francuskiej polityki naddunajskiej przechodzi przez Pragę omijając Warszawę, Polska zastrzeżenie sobie wolną rękę w tej dziedzinie. Min. Barthou niewątpliwie trafnie oceni pewną wyraźną nie-współmierność roli i znaczenia, które polityka francuska przypisywała Czechosłowacji w zagadnieniu uregulowania stosunków w centralnej i wschodniej Europie. Polska nie chce i nie może pozostać biernym widzem i spoglądać na wszystko co się tam dzieje przez czeskosłowackie szkiełko choćby w sprawie paryskiej. Idzie o to, aby czynnik polityki międzynarodowej — polski i czeskosłowacki — miały tam właściwe, każdy dla siebie, miejsce i znaczenie. Tylko wówczas organizacja tej części Europy uzyska gwarancje stałości i bezpieczeństwa.

Niezbyt składowo układała się również w ostatnich latach współpraca go spodarcza polsko-francuska. Speculacyjne operacje kapitału francuskiego (Zyrardów!) nie są niestety należyte osądzone w opinii francuskiej. W całokształcie stosunków sojusznicy są to sprawy drobne, ale przykre, bowiem w polskim świecie pracowniczym wytwarzają pojęcie o Francji, jako o kraju rekinów kapitalistycznych i pozbawionych skrupułów eksploatatorów cudzej pracy. Narodowi francuskiemu, a zwłaszcza nowemu jego pokoleniu pp. Bousac'owie i im podobni wyrządzają wielką krzywdę.

Usamodzielnienie się polityki polskiej trwa nieprzerwanie od 1926 r. od kiedy generalnie linie tej polityki wykreśla Marszałek Piłsudski. Proces ten nie był łatwy i musiał ulegać różnym metodom, posuwać się w niejednakowym tempie. Nigdy, jednak nie oznaczał on oddzierania się od przyjaźni i współdziałania z Francją, taką Francją, jaka na dźwięk tego słowa stała w oczach i działała na uczucia każdego Polaka. Jest bowiem u nas, w naszym stosunku do Francji, coś irracjonalnego co całkiem poza sferą polityki i aktualnych stosunków sięga głębi psychiki obu narodów i spokrewnia ich postawę wobec życia. Wyrosło to na tle wielkich wydarzeń historycznych, na tle wspólnych pierwiastków ducha i kultury.

Min. Barthou przekona się niezawodnie w Warszawie i Krakowie na jak silnych i głębokich fundamentach opiera się nasza przyjaźń dla jego Wielkiej Ojczyzny, jak bardzo ważnym jest uznanie przez naród francuski równorzędności elementów, łączących nas z nim węzłami politycznego sojuszu.

Testis.

XII Zjazd Delegatów Zw. Legionistów

Przemówienie pana premiera

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym w salach rady miejskiej rozpoczęły się obrady 12 walnego zjazdu delegatów związku legionistów polskich. Od godziny 9 do 12 obradowały komisja-matka, komisja regulaminowa, gospodarcza, wnioskowa, ogólna i statutowa. W komisji statutowej toczyły się obrady nad reformą dotychczasowego statutu.

O godz. 12.30 w sali obrad rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu w obecności p. premiera Janusza Jędrzejewicza, pp. marszałków sejmu i senatu, pp. ministrów Hubickiego, Wacława Jędrzejewicza, Kalińskiego, Zarzyckiego, prezesa NIK gen. Krzemińskiego, podsekretarzy stanu, prezydenta Warszawy Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, generalicji z gen. Dreszerem na czele. Przybyli również b. premier Prytor, prezes federacji PZO, gen. Górecki, wiceprezes BGK, minister Stefan Starzyński, szef gabinetu ministra spraw wojsk. ppłk. Sokołowski i inni. Salę wypełnili szczerze delegaci poszczególnych okręgów z całej Rzeczypospolitej.

Obrady zajął prezes Walery Sławek, odczytując depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Marszałka Piłsudskiego, poczem na przewodniczącego zjazdu zaproponowano gen. Galicę. Prezydium ukonstytuowało się w osobach: gen. Galica, prezes Dziadosz, poseł Starzak, dr. Dehnel z Lublina i p. Kozłowski z Wilna.

Po powitaniu dostojników państwa, gości i delegatów przez gen. Galicę, przemówił p. premier Janusz Jędrzejewicz:

„Kochani koledy, z głębokim wzruszeniem biorę zawsze udział w wszelkich zebraniach, zjazdach i uroczystościach braci legionowej, albowiem w chwilach tych cisnie się przed oczy tłum niezapomnianych wspomnień, wspaniałych przeżyć naszej wspólnej epopei żołnierskiej, naszej górnej i chmurnej młodości, a z drugiej strony świadomość roli, jaką odegraliśmy w dziejach wskrzeszenia Polski, ogarnia nas wszystkich ucząca dumą, na — obóz bezpośredniego czynu, kierowany ręką Wodza, któremu oddanie i wierność zaprzysięgliśmy raz na zawsze.

Stanowimy zespół ludzi, nad którymi ani historia, ani teraźniejszość nie potrafią przejąć do porządku. Stało się tak, jak gdyby twórcą pierwszej brygady legionów rzucił nam w dusze czarowny, najdziewiejszy, najbardziej endowy, będący zarazem nieocenionym dar, dar młodości. Gdy młodość lata napewno przemina, gdy twarde życie i odpowiedzialna służba mogły być pochłonięte nasze ramiona mrok znużenia rzucił na

nasze dusze, ramiona te przecież pręży się do czynu a zapał i entuzjazm w duszach naszych nie ostygł i znajduje to swój bardzo żywy wyraz w rzeczywistości polskiej. Z zajmowanej obecnie przemennie placówki widzę to najwyraźniej. Zarówno całość prac rządu jak i społeczeństwa oparta być musi na odpowiednio zebranym materiale ludzkim, bez którego żadnej zlorowiej pracy wyobrazie sobie nie można. Droga naturalnego doboru i droga poszukiwań musiała się ukonstytuować ekipa ludzi dobrej woli, odpowiedzialności, odpowiedniego horyzontu myślenia państwowego, w której ramach znajdują się najwłaściwsze sprężyny życia narodu i państwa. W tej ekipie najbardziej przodu i najwłaściwszą przepadła na element żołnierski, biorący niegdyś udział w wojnie, w walce o Polskę. Na czoło ich wysuwają się żołnierze legionowi. Dlatego jest to niewątpliwie dlatego tak, że my, legionisci, posiadamy dwa niewątpliwie walory. Przeszliśmy przez twarde szkoły, w której wychowawcą naszym był Józef Piłsudski oraz zdolaliśmy w zawie-

rusze dziejów, w trudzie i znoju ciężkiej pracy zachować młodość duszy, bez której nie wielkiego zrobić nie można. Koledzy, rola nasza bynajmniej skończona nie jest, a czas wypoczynku jeszcze dość od nas odległy. Wiemy najniezawodniej, że Polska potrzebuje od nas pracy i wiemy, że na potrzebne wysiłki potrafimy się zdobyć. To my pod wodzą Marszałka wywalczyliśmy niepodległość, to my w myśl jego poleceń zorganizowaliśmy życie państwowe polskie, to my obecnie ugruntowujemy i odbudowujemy nasze państwo, stwarzamy podstawy pod jego mocarstwowe stanowisko. Prace dokonane są wielkie, przed nami zadania olbrzymie. Zna my je i rozumiemy dobrze, a co najważniejsze, wierzymy, że potrafimy je zrealizować. W tem przekonaniu przyjmujemy koledy odczytanie i od całego rządu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy.

Z kolei witał zjazd prezydent miasta Warszawy p. Marjan Zyndram Kościałkowski, prezes federacji P. Z. O. O. gen. dr. Górecki, prezes Akademii Literatury Wacław Sieroszewski oraz wiceprezydent Warszawy inż. Pohoski w imieniu zarządu głównego POW.

Następnie przemawiał prezes Walery Sławek.

Po przemówieniu prezesa Sławka oddano hołd zmarłym legionistom a wśród nich s. p. ministrowi Boernerowi i Adamowi Skwarczyńskiemu.

WARSZAWA, (Pat). W dalszym ciągu obrad 12 walnego zjazdu delegatów legionistów polskich w godzinach popołudniowych obradowały komisje. O godz. 18 prezydent miasta Zyndram Kościałkowski podejmował delegatów herbata w salach rady miejskiej. Jutro w godzinach rannych odbędzie się posiedzenie komisji zjazdowych, poczem o godz. 12.30 rozpocznie się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu.

W 15-ą rocznicę wyzwolenia legionistom cześć!

Dziś Wilno obchodzi 15-lecie swego wyzwolenia, wyzwolenia dokonanego przez Marszałka Piłsudskiego przy pomocy pułków legionowych. Ci, którzy od początku wojny w polskich szeregach, pod polskim sztandarem walczyli o niepodległość Polski — ci sami przynieśli wolność Ziemi ich Wodza.

Obchodząc piętnastolecie swego wyzwolenia Wilno składa wyrazy czci Legionistom, składa hołd ich, naszego i całej Polski Wodzowi — Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

W dniu, kiedy Wilno obchodzi 15-lecie wyzwolenia, w Warszawie obraduje XII Zjazd Związku Legionistów. Witają go, podejmują przedstawiciele władz — legionisci sami. Bo z szeregu legionowych wyszli ludzie, którzy sprawują władzę. Ich, wypróbowanych w walce, doświadczonych w ofiarności, przyzywających szczerze siłami pokonywać niepowściągliwe trudności, nawykłych zawsze zwyciężać, zawsze dawać sobie radę, powołał Marszałek Piłsudski do pomocy w rządzeniu. Ich, wypróbowanych towarzyszy broni.

TELEGRAM!

BACNOŚĆ PALACZE!

Po zwyciężeniu opanowaniu wszystkich ośrodków naszego kraju — obecnie wypuszczamy na rynek Wileński nasz epokowy wynalazek gily do papierów **DUUUSTNIKI**, które dzięki swej wewnętrznej konstrukcji, zdolne zjednać sobie uznanie najwybredniejszych palaczy. Nawet najgorszy gatunek tytoniu — staje się możliwym do palenia w gilych duuustnikach! Palacz! Spróbuj i osądź sam!

Fabryki Gilz Patentowanych
„te-de“
JAN PIOTROWSKI i S-ka
Warszawa — Sosnowiec.

Aresztowania w Rydze.

RYGA. (Pat.) Ubiegłej nocy policja rycka aresztowała 61 członków organizacji faszystowskiej „Perkonkrust”. Wśród aresztowanych znajdują się członkowie lotewskiego przysposobienia wojskowego „Ajssargi”, studenci oraz uczniowie gimnazjów. Przeprowadzono również liczne rewizje i aresztowania w wielu miejscowościach na prowincji.

Akcja policji spowodowana była wystąpieniem perkonkrustowców, przejawiającym się przedewszystkiem w rozpiakowaniu odczuwających do walki z komunistami i nacjonalistami narodowcami. Organizacja perkonkrustowców ogłosiła ostatnio tydzień propagandy i rozwoju ożywioną działalność na terenie całego kraju.

Notyfikowanie Panu Prezydentowi wstąpienia na tron Leopolda III.

BRUKSELA. (Pat.) W związku ze śmiercią króla Alberta i objęciem władzy przez króla Leopolda wyjeżdża do Polski ambasador nadzwyczajny w celu notyfikowania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wstąpienia na tron młodego monarchy. Ze względu na kurtuazyjne ambasador wyjedzie wyłącznie do Polski, nie odwiedzając innych stolic. Skład ambasady nie został jeszcze definitywnie zatwierdzony. Data wyjazdu zostanie ustalona w najbliższym czasie.

Projekt utworzenia uniwersytetu w Gdyni.

MONACHJUM. (Pat.) Projekt utworzenia w Gdyni uniwersytetu wywołał w prasie niemieckiej wielkie zderzenie. „Naz. Münchner Ztg.” pisze na ten temat, że uniwersytet niemiecki na wschodzie, mając za sobą rząd Rzeszy, okazujący więcej zrozumienia dla spraw niemieckiego wschodu, niż wszystkie rządy dotychczasowe, gotowe są każdej chwili podjąć współzawodnictwo.

SAMOCHÓD

kręty firmy Chevrolet — czwórka do sprzedania b. tanio
Wiedomość:
Baranowice, Szepietkowski 65-7

Dr. Krzemiański

Choroby wewnętrzne, spec. żołądka i jelit
ul. Żawalna 24, tel. 14-25
Przyjmuje od 12-2 i 4-6.

NA ULGOWE WYPŁATY,

w doskonałych warunkach komunikacyjnych, przy szosie 26 km. od Wilna, sprzedaje się zabudowaną o dobrej glebie

DZIAŁKĘ GRUNTOWĄ

o obszarze 23 ha
Zwracać się do Państwowego Banku Rolnego Oddziału w Wilnie
Wielka Pohulanka 24, tel. 11-23.

Do wynajęcia w Wilnie, Końska 3

dawn. **SALA MIEJSKA** obszerna, ładna dwupiętrowa sala oraz wiele małych sal, należących do niej pokoi, z kompletem nowoczesnych urządzeń scenicznych, kurtyną, instalacją elektryczną, lustrem i wszelkimi innymi dla teatru niezbędnymi akcesoriami. — Nadaje się dla teatru, sal koncertowej, kina i t. p. Zwrócić się: J. Lichtenstein, Wilno, Sadowa 7 m. 11.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wizyty w Min. Spr. Zagran.

Wiceminister spraw zagranicznych Szebek przyjął posła jugosłowiańskiego p. Lazarewicza, który przedstawił p. wiceministrowi bawiącego w Warszawie wybitnego polityka jugosłowiańskiego sen. Popowicza.

Następnie wiceminister Szebek odbył konferencję z ambasadorem Związku Sowieckiego Dawtjanem.

Łapownictwo w tramwajach miejskich

Na terenie tramwajów miejskich w Warszawie wykryto niedawno wielką aferę, w której zamieszani byli wyżsi urzędnicy dyrekcji. Afera dotyczyła pobierania wysokich łapówek zwanianych za wyrabianie posad w tramwajach. Na ratuszu miejskim nastąpiła zmiana władz i prezydent Kościłkowski powołał specjalną komisję dla zbadania gospodarki przedsiębiorstw miejskich. Do zarządu miejskiego napływają liczne skargi na praktyki, stosowane przy pobieraniu łapówek w tramwajach. Zawieszono w czynnościach zastępcę naczelnika wydziału ruchu Suligowskiego inż. Nowickiego oraz szeregu innych osób.

Nadużycia sięgają bardzo poważnej sumy, około 170 tys. złotych. Dalsze śledztwo w toku.

„Fabrykanci” pieniądze pod kluczem.

Noc dzisiejszej policja wykryła potajemną fabrykę fałszywych pieniędzy, prowadzoną w mieszkaniu niejakiego Lulaja przy ul. Pułaskiej 78 w Mokotowie.

Potajemną mennicę wykryto w pełnym biegu w chwili, gdy przy pracy znajdowało się 5 fałszywych. Fałszyki tak ludzko były podobne do orwinala, że fakt oszustwa ujawniano dopiero w kilka godzin po poszukiwaniu w bieżącym monet.

Przeprowadzone przez policję oraz władze śledcze obserwacje nie dawały przez

dnieszy czas rezultatu. Dopiero wczoraj dzięki wypadkowi udało się zdemaskować fałszywą mennicę. W mieszkaniu Lulaja policja wykryła dwie dziewczyny i wręczyła dyżurnemu urzędnikowi 6 fałszywych monet 5-złotowych. Po sprawdzeniu, w jakich restauracjach dziewczęta były z fundatorami, ustalono, iż nieznajomi płacili tam fałszywymi pieniędzmi. W wyniku śledztwa aresztowano poza Marjanem Lulajem jeszcze 5 osób. Wszyscy zostali przewiezieni wraz z dowodami rzeczowymi do urzędu śledczego.

Wilnianie! Nadeszły dla Was pieniądze....

Rocznica ogłoszenia republiki w Hiszpanji.



W całej Hiszpanji obchodzono uroczystości 3-cią rocznicę proklamowania Republiki. Na zdjęciu Prezydent Republiki Hiszpańskiej Alcala Zamora w towarzystwie prezesa rady ministrów Leroux przejeżdża ulicami Madrytu, witany entuzjastycznie przez tłumy.

W całej Hiszpanji obchodzono uroczystości 3-cią rocznicę proklamowania Republiki. Na zdjęciu Prezydent Republiki Hiszpańskiej Alcala Zamora w towarzystwie prezesa rady ministrów Leroux przejeżdża ulicami Madrytu, witany entuzjastycznie przez tłumy.

Najpoważniejszą spółdzielczą instytucją bankową w Polsce jest

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

Istniejąca od roku 1939 i działająca na całym obszarze Rzeczypospolitej.

C. KASA daje całkowitą pewność zwrotu wkładów i NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE; zużytkowuje wkłady z wielką korzyścią dla interesów kraju, gdyż wspiera kredytem najliczniejszą rzeszę wytwórców — drobnych rolników, a temsamem łagodzi skutki kryzysu rolniczego

SKŁADAJĄC SWE OSZCZĘDNOŚCI W CENTRALNEJ KASIE OTRZYMUJEMY NIETYLKO KORZYŚĆ DLA SIEBIE, ALE SŁUŻYMY TAKŻE I SPRAWIE PUBLICZNEJ.

OSZCZĘDZAJ W CENTRALNEJ KASIE!

WILNO, MICKIEWICZA 28, TEL. 13-65.

W poniedziałek dnia 23 b. m. jako w trzecią rocznicę śmierci

Ś. p. MIECZYSLAWA DORDZIKA

wychowanka Instytutu T-wa „Przyszłość”

który w czasie pamiętnej powodzi roku 1931 zginął w falach Wilni z ratunkiem śpiesząc tonacemu małemu Chackielowi Charnakowi, obędzie się o godr. 10-j rano w Kościele po-Bernardzkiem Nabożeństwo Załobne, po którym nastąpi odsłonięcie na placu przy ulicy Sofjaniki pomnika bohaterskiego Dziecka Wilna. Do udziału w tych uroczystościach wzywa Wilnian Komitet Uczczenia Pamięci Ś. p. Mieczysława Dordzika. Osobnych zaproszeń Komitet rozsyłać nie będzie.

Echa pożaru w Łapach.

5 milionów zł. Czyżby podpalenie?

Według uzyskanych przez nas informacji straty spowodowane pożarem w Łapach, które prowizorycznie obliczono wczoraj na 2 miliony złotych, są w rzeczywistości znacznie wyższe i sięgają sumy przeszło 5 milionów zł.

Co było przyczyną pożaru nie zostało narazie definitywnie wyjaśnionem. Są przypuszczenia, że pożar powstał wskutek podpalenia. W tym też kierunku prowadzone jest dochodzenie.

dzenie, co nie przesądza jednak tej kwestii, bowiem możliwe jest, że przy tym pożarze była inna.

Na wiadomość o ogromnym pożarze, przybyła wczoraj do Łap specjalna komisja Ministerstwa Komunikacji. Jednocześnie przybyli na miejsce pożaru przedstawiciele Urzędu Prokuratorskiego oraz urzędu Śledczego z Białegostoku, którzy prowadzą na miejscu dalsze dochodzenie.

Konferencja rozbrojeniowa będzie odwołana?

GENEWA. (Pat.) W tutejszych kołach politycznych przewidują, że wyznaczona na dzień 30 b. m. sesja prezydium konferencji rozbrojeniowej zostanie odwołana.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Berlin 207,80—208,32—207,28. Londyn 27,11—27,24—26,98. Nowy Jork 5,23—5,26—5,20. Kabel 5,24—5,27—5,21. Paryż 3,95—3,94—3,86. Szwajcaria 171,49—171,92—171,06. Dolar w obr. przyw. 5,23—5,23 i pół. Rubel: 4,65—4,69.

Zygmunt Nagrodzki

Wyprawa Wileńska r. 1919

we wspomnieniach cywila.
Cena zł. 1,00
Do nabycia we wszystkich księgarniach



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galesterijnych

Morze—to płuca narodu

MOTOCYKLE

B.S.A

Najnowsze modele na składzie.

Dogodne warunki.

Generalna reprezentacja B. S. A. Cycles Limited E. Sykes i S-ka Sp. z O. O.

Warszawa, Świętokrzyska 13, tel. 214-94, 273-77. Zastępstwa we wszystkich większych miastach. Prospekty i cenniki na żądanie. Największy skład części zamiennych

WILNO, GENER. REPR. B. S. A.

Na robotach przymusowych

Pamięci peowiaka Leona Teżyka.

Poznałem Teżyka na Kursach Ogólnokształcących dla młodzieży rzemieślniczej jakie, nieważnie po wkroczeniu Niemców do Wilna, Polskie Stowarzyszenie Rzemieślnicze zorganizowało.

Miał lat 18, z zawodu był handlowcem a pochodził z Niemenczyna, gdzie rodzice jego posiadali gospodarstwo rolne.

Na Kursach należał do najzdolniejszych, najpracowitszych i najbardziej „obowiązkowych” uczni. Dzięki tym zaletom tudzież poważnemu stosunkowi do spraw ideowych, był jednym z pierwszych z pośród kursistów, wciągniętych do organizacji POW.

Należało do tej grupy kilkunastu peowików która, w maju r. 1916, na placu swoich ćwiczeń (w podwórku Nr. 5 przy ul. Żawalnej) została przez Niemców aresztowana i osadzona w więzieniu. W więzieniu tem, zmaltretowany przez żołdaka niemieckiego prowadzącego badania spędził 3 tygodnie.

W końcu lutego r. 1917 pochwycyony został przez Niemców do robót przymusowych z których, w połowie kwietnia wrócił bardziej podobny do trupa niż do człowieka żyjącego.

Gdy się w szpitalu odkarmiał nieco (dzięki kolegom i koleżankom) został „na czas rekonwalescencji” przeniesiony do więzienia na Antokolu, w murach b. pałacu Szułskowskich. Odwiedzając go tam doręczyłem mu parę drobnych kafelek i poprosiłem że-

by, że świeżej pamięci, spisał swoje przeżycia i spostrzeżenia. Chodziło mi o owe, okropnej pamięci „roboty przymusowe” z których tyłu ludzi nie wra cało wcale lub wracali w takim stanie w jakim widzieliśmy Teżyka.

Po zwolnieniu z więzienia do domu i po pewnym odzyskaniu sił, wrócił do Wilna, a że dostał posadę z zajęciem nie całodziennem, mógł więcej czasu poświęcać sprawom ideowym.

Kiedy przedostał się do wojska polskiego — dokładnie tego powiedzieć nie mogę. Stało się to w tym czasie kiedy byłem w więzieniu za bolszewików (od końca stycznia do połowy lutego lub później nieco, gdy po wyjściu z więzienia a spodziewając się ponownego aresztowania, uknułem do Warszawy).

W walkach z bolszewikami otrzymałem ciężki, w pierś czy bok, postrzał, który spowodował dłuższy pobyt w szpitalu. Był oznaczony krzyżem Virtuti Militari, miał również kilka innych odznaczeń.

Po wyjściu z wojska gospodarował, przy pomocy brata, na działce swojej w Nowogródzkiem, w okolicach Ługomowicz, jednocześnie i sta le pracując społecznie.

Bywając od czasu do czasu w Wilnie nie zawsze mnie odwiedzał. Gdy przez dłuższy czas nie widziałem go — napisałem przed kilkoma laty zapytując dlaczego tak długo nie pokazuje się swoim przyjaciółm w Wilnie. List wrócił z adnotacją: „adresat zmarł”.

Był to człowiek sporej wartości i bardzo przez wszystkich, którzy go znali — lubiany i szanowany.

Dokonany przez niego w więzieniu opis przeżyć jego osobistych oraz warunków w jakich owe roboty odbywały się, ma wagę dokumentu z o-wych okropnych czasów i, jak sądzę, zasługuje na opublikowanie.

Zygmunt Nagrodzki.

Pamiętnik peowiaka.

Nadesłany nam pamiętnik drukujemy z zachowaniem stylu oryginału, prostując tylko błędy ortograficzne i dodając tytuły do poszczególnych części (Red.)

23 lutego 1917 roku.

NA ROBOTY.

Kiedy w swoim czasie, władze niemieckie wydały rozporządzenie żeby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17—60 stawili się w określonym czasie i miejscu, dla stwierdzenia ich zdolności do pracy, ja jak i wielu innych nie stawiliśmy się wcale. Z tego powodu odwiekłem na kilka miesięcy chwilę wyjazdu na „roboty przymusowe”. Sądzę, że uda mi się uwolnić zupełnie, ale niestety los tak chciał i musiałem się z nim pogodzić.

23. II. 17 r. przyszedł do sklepu, w którym się dotąd trudniłem, milicjant i zażądał okazania paszportu. Po o-trzymaniu takiego, kazał mi iść ze sobą, co też uczyniłem. Mogłem wprawdzie paszportu wcale nie dawać i wyjść innymi drzwiami. Nie uczyniłem jednak tego, ponieważ milicjant był znajomy i ufałem, że mnie i tak puści. Gdzie tam — nie chciał nawet słuchać o czemś podobnem, motywu-jąc to tem, że może utracić posadę, a przecież potrzebuje żyć, i t. d. No, trudno, poszedłem.

OD CYRKULU DO WIEZIENIA.

Przysliśmy do cyrkulu niemieckiego na ulicy Wielkiej. Tutaj zapytano mnie, dlaczego się nie meldowałem do robót. Odpowiedziałem, iż miałem zamiar wstąpienia do wojska Polskiego. Powiedzieli mi, że powinien być zrobić to dawno i że teraz jest już za późno, a potem odesłano mnie i wielu innych, nabranych w taki sposób, na Antokol do więzienia.

Przysliśmy tedy do więzienia, a ponieważ była to pora obiadu, więc dostaliśmy także zupełną mieszanię: makaronu, slipek, brudu i t. p. Naturalnie mało kto jadł tę zupę. Po obiedzie poprowadzono nas do łazienki, a ubranie zabrano do dezynfekcji. Siedzieliśmy w tej „łazni” kłapiąc z zimna, w żebrach, w kramach wcale nie było, a więc oberzobło się bez mycia. Kiedy dokonano dezynfekcji musieliśmy się ubrać przy temperaturze najmniej pięciu stopni niżej zera. „Hartowanie zdrowia” bardzo wygodne.

TYLKO KILKA MAREK...

Wczoraj stawialiśmy na oględziny lekarskie rezultatem których było to, że sami młodzi i zdrowi, (a mający po kilkadziesiąt marek w kieszeni) zostali zwolnieni do domu, pozostali zaś starzy, niedołężni i... bezpieniężni. A dzieje się to tak dlatego, że lekarz oglądał i sam nie zapisuje do ksiągki, tylko mówi to innemu, a mianowicie tłumaczowi, i od niego to waśnie zależy, czy napisać zdolny do pracy lub nie. Z tego powodu powstają najrozmaitsze nadużycia. Niestety, miałem tylko kilka marek, było to dla belnie mało.

Zaprowadzono nas do biura, niektórych wypuszczono, innych, a w tej

liczbie i mnie, zapisano do ksiąg i o-zostawiono. Potem jeszcze dostaliśmy chleb, czwartą część bochenka żołnierskiego, a potem nastąpiła nieskończone nie długa noc więzienna. Ach co to była za noc! W stosunkowo niewielkiej kamerze pomieszczono do 50 ludzi, posłania żadnego, oprócz trocha wiórów drzewnych, w jednym kącie stół i dwie ławki, na ścianie kopeca lampka z rozbitym szkłem.

NOC W WIEZIENIU.

Noc. Jedni leżą na wiórach i chrapają w niebogłosy, inni wprost na betonowej nowej podłodze, jeszcze inni na stole. Ja położyłem się na ławce mogącej mieć nie więcej jak ćwierć arszyna szerokości. Za całe posłanie i okrycie miałem moją kurtkę. Usnąć nie mogłem w żaden sposób. Twarda i wąska ławka była niezbyt wygodnym łóżem, wokół gwar i kłótnie niezbyt kołysały do snu, a do tego myśli, natrętne myśli opanowały mnie i nie dawały spokoju.

Przypomniałem sobie noc spędzoną w więzieniu na Łukiszkach i mimowoli kreśliłem linję porównania pomiędzy jedną i drugą. Wspomniałem wszystkie wieczory spędzone w towarzystwie przyjaciół, błogie, przeniesione sny. Potem stanęła przedemną przyszłość, czarna, tajemnicza, nieznana. Kto wie na jakie skały i tajemnicze rafy rzuciła fala losu łódź żywota mego? Kto wie ile walk i burz przeżyję mi przyjdzie. Czy wyjdę z tych walk zdrowo? Staralem się otrząsnąć z tych myśli, lecz napróżno, raz odegnane wracały znowu natrętnie.

NA ANTOKOL.

Nareszcie zaczęło świtać. W kamerze zrobił się ruch. Zaczęło się podno-

sić, prostować, stękać po niewygodnie przespanej nocy. Dostaliśmy „kawę”, jeżeli można nazwać kawą, czarny płyn, ani smakiem ani zapachem nie przypominający kawy. Powoli zaczęto zabierać po kilka osób i gdzieś wysłać. Zostało nas tylko trzech. Wreszcie przyszła kolej i na nas. Zaprowadzono nas do kantoru, zapisano i wydano koldry. Po dokonaniu tych formalności, zaprowadzili nas pod Nr. 14 do kryminału wojskowego. Wszedłem, ujrzałem długi korytarz, z jednej strony okna wychodzące na ulicę Antokolską, z drugiej zaś cele więzienne. Na korytarzu dużo ludzi różnego wieku i pochodzenia.

Jak się przekonałem, byli to przysłani towarzysze niedoli, dano mi miejsce w jednej z cel. Znalazłem tam trochę wiórów więc urządziłem sobie posłanie na drewnianej ławie mającej zastąpić łóżko. W każdej z takich cel mieściło się 8—12 ludzi. (Przy Rosjanach sadzono w nich 2—3 ludzi).

CZEGO NIESZCZĘDZONO.

Przyniesiono obiad z poprzedniego więzienia. Wszyscy rzucili się, żeby dostać należną porcję zupy, niektórzy pragnęli dostać po kilka razy, nie oberzobło się i bez kłótni i szturchnięć, których nasi „panowie” nie szczególnie dziłi bynajmniej i rozdawali bardzo hojnie. Ponieważ nie miałem żadnego naczyń, zostałem bez obiadu, o który mi zresztą nie wiele chodziło, gdyż zmęczony przykremi wrażeniami nie miałem wcale ochoty do jedzenia. Od godziny 11 do 1-ej pozwalano znajomym i krewnym przynosić rozmaite potrzebne rzeczy, toteż tego dnia dostałem ciepły szal i zimową czapkę i poprosiłem o przysłanie miski i łyżki do jedzenia. Wszystkie rzeczy przynoszono

ZDOBYCIE WILNA W 1919 ROKU

Ubogą jest literatura o tym ważnym fakcie historycznym, zapisanym w dziejach wojskowości jako jeden z najwspanialszych wyczynów brawury żołnierskiej i genialnego planu Wodza. Mamy raptem „Wyprawę wileńską” Kaden - Bandrowskiego o luźne artykuły po gazetach porozrzucane. Z wielką tedy przyjemnością ujrzeliśmy, my, wileńscy, książkę Tadeusza Szmurło „Szwolężery - Furazery”, wyd. Księgarni wojskowej w Warszawie, opisującą kampanię z 1919 i 20 roku, ale specjalnie Wyprawę Wileńską. Jako szeregowiec (kapral) pełnił p. Szmurło służbę w pułku ułanów, co do Wilna wpadł wiosennym rankiem, niosąc wybawienie z nędzy, głodu i niewoli. W prostych, ale jakże wymownych słowach, opowiada o uczuciach szarej braci żołnierskiej, idącej, jak Dziadek kazał na Wilno.

Wiele idą ułani, w Woronowie wita ich zacny, wzruszony proboszcz, przyjmuje czem ma, mówi o niebezpieczeństwie Wilna, dalej, w małym osiedlu, jakieś dzieci Janek i Zosia Wilkiewiczowie, ze starszym dziadkiem, witają ich jak zbawców. Jedzie w taborze taki chłop z pod Lublina. Turowski, gospodarz, zostawił żonę i dzieci, poszedł na ochotnika „bronić Polski od Moskali”. Ranek cichy ciągnął lasami, polami, drogami piaszczy stemi. W wiosennym niebie śpiewa skowronek, Turowski podniósł ku górze zażalone oczy, odszukał ptaszka wzrokiem, uśmiechnął się. Trwał długo w zachwycie.

„To jakby człowiek własne dziecko zobaczyć”.

O trzy mile od Wilna mówi im por. T. „Zdobycie Wilna od was jedynie, od waszej odwagi zależy, kochani chłopcy, ufam że na was Polska nie zawiedzie się”.

„Nigdy się nie zawiedzie”, huknęli zgodnie szwależerowie.

„Zapadła noc, bocznymi drózkami, między łaskami, krzaczkami, po piachach i mokradłach, pułk maszeruje już do Wilna. Noc księżycowa, po niebie szły chmury... Już pół do 1-ej już Wielka Sobota, jutro Wielkanoc... Gdzieś bliżej na lewo, słychać nagłe stukanie parowozu na szynach i sapanie lokomotywy... to pancerka bolszewicka poszła do Lidy, bronić przejścia do Wilna, ale już się nie będzie mogła wrócić, bo wnet tor zerwano. Z pobliskich mokradł wstała mgła, wlokąc się nisko powłóczył się opar... Wilno musi być blisko, ale światła nie widać... „może tak kazali bolszewicy, może z nędzy nie mają na światło”, medytują ułani.

„Zawsze, jak my dzisiaj miasto zajmujemy, to katolickim ludziom będzie przyjemnie”, mówi Turowski.

„A jak nie zajmiemy?” rzucam przypuszczenie.

„Niech pan kapral wypłynie to słowo! Musimy zająć i kwita! Na takie święta, polskie żołnierze polskiego miasta nie zajeniby? Jeszcze jest Pan Bóg w niebie, o jest!” zakończył z mocą Turowski, uchyliwszy czapkę.



GEN. RYDZ-ŚMIGŁY



PLK. BELINA - PRAZMOWSKI

Fotografie z czasów Wyprawy Wileńskiej

Ze wspomnień o wypadkach przed 15 laty

Gospodyni moja trzęsła się za ramię, wołając:

— Panie! Strzelają!
Naciągnąłem koca na głowę, marmocząc przez sen:

— Ależ daj pani spokój! Pani codziennie się zdaje, że strzelają.
— Ależ panoczku, dalibóg strzelają... Słuchaj pan!

Wysunąłem głowę z pod koca. Istotnie usłyszałem gdzieś, niezbyt daleko, suchy trzask kulomiotów.

— Aaa... Ma pani rację... Istotnie... Było to dnia 19 kwietnia 1919 r. Spojrzałem na zegarek: była godzina 6-ta rano.

Zacząłem się ubierać.
Wczoraj jeszcze Wilno żyło „normalnym” życiem. Wczoraj wieczorem wracając do mieszkania, spotkałem się na rogu ul. Mickiewicza i pl. Orzeszkowej z przyjaciółmi. Szeptem gwarzyliśmy o sytuacji.

— Podobno ofensywa?...
— E, bajki pewnie...
— Boje pod Lidą... Lida zdobyta...
— Zapewne przesada...

A dziś już rano słyszałem trzaskający o parę ulic ode mnie kulomiot.

Ubrałem się i udałem o piętro niżej do sąsiadów. Ci również już nie spali i ze zdziwieniem przysłuchiwali się muzyce kulomiotowej.

— Co to ma znaczyć?!

— Pójdę na miasto — rzekłem, nie mogąc usiedzieć na miejscu.

— Daj pan spokój! — perswadowano — nie puszczają...

— Sprobuje.

— A i kula może pana trafić...

— Pójdę.

Ostrożnie wychyliłem się poza bramę. Mieszkałem przy ul. Mostowej pod Nr. 25. Na ulicy ani żywej duszy, tylko gdzieś niedaleko z przerwami gra kulomiot.

Poszedłem ulicą Mostową ku Wi-

„Miasto”, wyrzekł z głębokim westchnieniem Turowski, wpatrzony w ledwie majaczące w mocno szarym jeszcze świecie Wilno.

Uczucie nieopisanego radości i rozrzwienia ścisnęło mnie za krtani i poczułem łzy w oczach.

Tak, to Wilno... Tak to tutaj... tu Jagiełło, tu Mickiewicz... Ostrabrama, Filareci, tu Polska i stąd Piłsudski pochodzi, przechodziło przez rozgo-

rażoną myśl, nagle napływającym szczęściem. Dlaczego nagle? Nie wiem, ale tak było. Może na widok tych małych domków przedmieścia, gdzie śpią teraz polskie dzieci, o jasnych główkach i niebieskich oczkach? Może, ale na pewno niewiem. To tylko wiem, że po brudnej twarzy spływają mi łzy, które są słone i których bym się nie wstydził. Wiem, i widzę, że Turowski zdjął czapkę, i jedzie z gołą głową. Wiem, że to robi przez szacunek dla kochanego Wilna, co jest u niego podświadome, ale płynnie we krwi.

„Wilno...”, panie kapralu, „Wilno” powtarza chłop w ekstazie radości i poważania; choć nigdy Wilna nie widział i nie widzi, bo w nim nie jestem my jeszcze. Ot, na polskiego chłopca powiał jakiś prąd, niewidzialny, ale kochany, swój, i uchwycił go mocno za serce. I widzę że się nie puszcza wzajemnie. Wiem teraz że Turowski bez najmniejszego wahania, zrobiłby dla Wilna wszystko. Wiem, że gdyby zaszła potrzeba, chłop ten wyrwałby serce i rzekł: „Mata, bierzta, przywiozem wam co miałem, bo to dla was było...”

To samo zrobiłby Ryba i Mituła, i Mochnieje oba, Fedor, i wszyscy, których widzę teraz jadących w budzący się świat, na krwawą, najkonieczniejszą ze wszystkich mającą się za raz zacząć bitwę. Turowski zwiesiłszy luźno karabin na szyi, jedzie ciągle z gołą głową i widzę że się przeżegnał.

„A co Turowski”, pytam „boicie się?”

„Nie panie kapralu, stracha nijkiego nie mam, ino się modłę, żeby nam Pan Bóg poszczęścił”. Zdjąłem czapkę i przeżegnałem się pobożnie. Słychać już suche salwy ręcznej broni, wybuchy ręcznych granatów...

I zaczyna się... Praża karabinki

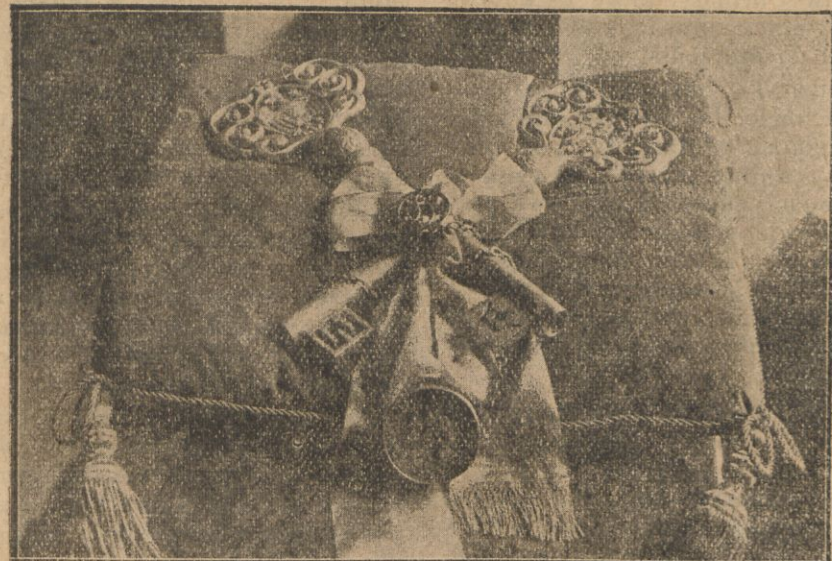
— Co się dzieje? — zapytałem siebie nawzajem.

— To — Niemcy! — tłumaczył ktoś: — widziałem na górze Bouffalowej przesuwałe postacie w szarych mundurach. Poznałem: to Niemcy.

— Niemcy?! Skądby się tu wzięli teraz Niemcy?!

Tą samą drogą wracałem na ul.

(Dokończenie art. na str. 4-j)



Klucze Wilna, ofiarowane w r. 1919 przez przedstawicieli miasta Naczelnikowi Państwa



Votum złożone przez nieznanego ofiarodawcę w Ostrej Bramie w 1919 r.

ne przez znajomych oddawano przez żołnierza. Kto się chciał zobaczyć ze swoimi, musiał posiadać specjalne względy zwierzchników, wówczas dopiero pozwalano zejść na dół na parę minut rozmowy, inaczej nie można było zbliżyć się nawet do okna. Jeżeli ktoś próbował spojrzeć lub porozumieć się przez okno, słyszał za sobą głos: „Pom Fenster wek” (od okna precz). I częstokroć dostawał łaskę przez plecy. Niekiedy zamykano wszystkie w celach i nie pozwalano wychodzić na korytarz.

Zupę i kawę przynoszono z drugiego więzienia w cebrach, których nigdy nie myto. Kiedy rozdzielano zupę tłum żydów otaczał cebra, liżąc po pozostałe na ścianach cebra reszki jedła. Wieczorem wydawano chleb. I tu nie obeszło się bez szturchańców i uderzeń łaską. Chleb dostawaliśmy w ilości jednego bochenka na czterech ludzi.

Upłynęło kilka dni do siebie podobnych. Od czasu do czasu przychodził mój kolega, rozporządzał się co do moich rzeczy, niektóre polecił sprzedać, żeby mieć na drogę pieniądza.

MONOTONNE DNI.

Zresztą dni płyną bardzo monotonnie, ogólny nastrój szkaradny, u każdego na ustach przekleństwo. Prawie codziennie kradzieże. U jednego przepadł chleb, u innego pieniądze, szczyrzyk, żyłka i t. d. Słowem nie można z ręką opuścić, bo natychmiast przepadnie. Na korytarzu wieczne kłótnie, zwady, bójkę. Przy stole zawsze siedzi kilkunastu zwolenników gry, którzy namiętnie przegrywają w karty ostatni grosz.

Przyprowadzono człowieka cier-

piącego na chorobę św. Walentego. Jednego dnia upadł na podłogę, wydając ustami pianę. Nazajutrz atak się powtórzył na żelaznych schodach, o które nieszczęśliwy potknął się głową i pogryzł język. „Po długich i ciężkich cierpieniach” wypuszczono go zupełnie.

Głód dawał mi się już odczuwać, ale ot dostałem od ojca posyłkę i kilkanaście marek gotówki, w ten sam dzień dostałem od kolegów chleba i 10 marek, co mnie bardzo ucieszyło, bo pomyślałem, że skoro koleży o mnie pamiętają — nie zgine. Chciałem się zapisać do wojska Polskiego, ale w żaden sposób nie mogłem uprosić sierżanta, żeby mnie zapisał. Na moje natarczywe naleganie odpowiedział, że zapisać się będzie można 10-go marca. Tak upłynęło 10 długich dni.

3 marca 1917 r.

WYJAZD.

Zebrano wszystkich na korytarzu, ustawiono w dwa szeregi, liczone, sprawdzano, nareszcie kazano zabrać rzeczy i poszliśmy na dworzec kolejowy. Szliśmy przez ulicę pod eskortą „rycerzy w pikielhaubach”, którzy nie dawali do nikogo przemówić słowa. Oglądałem się na wszystkie strony, czy nie ujrzę kogo z kolegów. Widziałem wprawdzie kilka znajomych twarzy, ale byli to ludzie obcy. Przyszliśmy na kolej, tutaj znowu liczone, ustawiano, popychano, zanim uśledziśmy do wagonu. Odezwała się chrapliwym głosem lokomotywa i poczęły ruszyć. Żegnaj przastary grodzie Jagiellonów! Czy ujrzę Cię jeszcze kiedy? Dałby Bóg jaknajprędzej. Oto dziś smok parowy unosi mnie w nie-

znana smutną dal z której może nie wróce.

Po raz ostatni minęliśmy przed oczami małe domki przedmieścia i znikły. Żegnajcie koledzy i koleżanki, żegnajcie wycieczki, zabawy i wczorki! Żegnajcie! Minęliśmy stację: Wilejkę, Bezdany, pomiędzy Bezdanami i Podbrodziem, o kilka wiorst od kolei, jest mój dom rodzinny, mieszkanie moich rodziców. Przejeżdżając tędy, rzuciłem pożegnalne spojrzenie na znajomą okolicę i odszedłem od okna.

Smutek opanował duszę i bolesnym jękiem rozpoczął odczuwać się w pierś, a bezgraniczna tęsknota trawiła serce. Następną stację: Podbrodzie, Nowo-Swięciany, Ignalino.

W IGNALINIE.

W Ignalinie opuściliśmy chłodne wagony. Znaleźliśmy się w małym miasteczku przed dworcem kolejowym. Znowu ustawianie dwójkami, liczenie i nareszcie pochód przez miasteczko. Mieszkańcy miasteczka, przeważnie Żydzi, zdziwieni byli nowym, nieznanym dla nich zjawiskiem. To też patrzyli na nas, jak na zjawisko z tamtego świata. Wreszcie zaczęli wynosić chleb, eskortujący żołnierze nie pozwolili zbliżyć się. Zaczęto rzucać chleb, na który zgłodniały tłum rzucił się, nie bacząc na uderzenia kuli i krzyki żołnierzy. Cała setka ludzi rozbiegła się, pozbijała się w kupy, powstały bójkę, hałas, krzyki. Żołnierze okładali kolbami i łaskami, niektórych pobito do krwi. Widząc co się święci, wołałem stać na stronie i nie mieć chleba, ale zato całą skórę. Zaprowadzono nas przez kuchnię, gdzie wydano porcję zupy, którą jedliśmy na mrozie, to nas trochę roze-

grzało. Wreszcie rozdzielono nas po kilkadziesiąt ludzi, dodano do każdej partii żołnierza i rozlokowano po chatach. Partję, w której ja byłem, umieszczono w szkółce żydowskiej. Zimno tu było okropnie. Zaczęliśmy się starać o drwa i roznieciliśmy ogień w piecu. Po kilkugodzinnym paleniu izba się nieco ogrzała i powietrze było znośniejsze. Rozłożyliśmy na podłodze wióry drzewne i ułożyliśmy się do snu.

Nazajutrz rano dostaliśmy należne porcje chleba i kawy. Rozejrzeliśmy się po miescie. Żołnierze mówili, że prawdopodobnie tu zostaniemy. To mi do pewnego stopnia ucieszyło, gdyż w miasteczku można było dostać chleba po kop. 15—18, a do tego zupa, którą nam dano, była gęsta i tłusta, tak że głód bardzo nie groził.

Wieczorem jednak kazano się nam pakować do drogi. Żołnierze ciężyli, że tam, dokąd pojedziemy, chleb będzie jeszcze tańszy i można będzie wszystkiego dostać. Wsadzono nas do wagonetek wąskiej kolejki, ciasnych i chłodnych. O godzinie 6-ej wieczorem pożegnaliśmy gościnne Ignalino. Zaczęła się piekielna jazda. W wagonetkach było zimno okropnie, a do tego ciasnota i niewygoda. Jechaliśmy ze cztery godziny. Mała lokomotywa syczała, parowała i parła naprzód, dalej i dalej.

4 marca 1917 r.

NA MIEJSCU.

Wieczorem o godzinie 10-ej przyjechaliśmy do Leonpola. Wysiedliśmy z wagonetek zziębnięci i głodni. Mróz około 30 stopni. Nastąpiło znowu liczenie, sprawdzanie i t. p., co potrwało dobre pół godziny, w ciągu któ-

rej zmarzliśmy na kość. Nareszcie ruszono. Powiedziano nam, że mamy ze dwadzieścia kilometrów drogi. Szczególny był widok tego pochodu. Cała setka ludzi maszerowała gęście jeden za drugim, z workami i łomkami. Śnieg skrzypiał pod nogami, mróz trząskał, a Księżyce rzucał blade blaski i gwiazdy skrzyły się złowrogo.

Szliśmy ze dwie godziny, poczułem, że twarz zaczyna mi brzęknąć od mrozu. Zakręciłem się szalikiem tak, że tylko oczy zostały. Szybka chodnia do pewnego stopnia zaczęła rozgrzewać jednakowoż, gdy przyszedliśmy do wsi, w której mieliśmy zamieszkać, byliśmy bardzo zziębnięci. Zaczęto rozdawać ciepłą kawę, ale ponieważ było jej bardzo mało, więc dostała tylko nieznaczna ilość osób. Do średniej wielkości chaty wiejskiej, wpakowano 100 ludzi. Znaleźliśmy tam wszędzie półki do spania jedne nad drugimi zasłane słomą.

Ciemność zupełna nie pozwalała rozejrzeć się dla obrania sobie wygodniejszego miejsca. Mimo to zaczęto omakiem pakować się na „nary”, kłocąc się przy tym i łajac. W małym piecyku przysłany niedźny ogień dający na izbę więcej dymu niż ciepła. Dym weiskał się do oczu i gardła, nosa, gryzł niemłosiernie i zmuszał do krztuszenia się i kaszlu. Kiedy niektórzy cieszyli się, że będziemy mieli dobre mieszkanie, mnie ono wydało się prawdziwym piekłem. Zimno było prawie tak samo jak na dworze, a do tego ciemno i dymno. Mimo tych wszystkich niedogodności postanowiłem bądź co bądź zasnąć. Jak stałem, w ubraniu, w butach i czapce zakręciłem się w kółko i położyłem się na słomie. Zasnąłem. Nazajutrz

maszynowe, ciągną w szalonym pedzie zmęczone szkapiny, Turowski przywozi z amunicją ze swym kapralem grzejąc ze swego manliciera bolszewików.

Przypada konny łącznik.

„Konowody i amunicja! Podciągać bliżej! Nasi już zaraz stację wezmą, może jeszcze ze stacji brakują! Sam pan pułkownik Belina z tamtej strony atakuje!” objaśnia zadyszany. Słychać okrzyki: „hurra, hurra”, „stację biorą”, krzyczy rozpromieniony łącznik. Wpadliśmy kłusem w gęścinę zabudowaną uliczkę. Stajemy, pa-trząc na zegarek: po piątej siedem minut. Jakiś przestraszony mieszkaniec domu, obok którego stoimy, przygląda się nam zdziwionymi oczami. Śmieje się życzliwie, ale w żaden sposób nie może pojąć co to za wojsko?

„Polacy!” krzyczy ktoś głośno, że by usłyszał. Mężczyzna wychodzi z mostek i staje przed nami w kaletkach i koszu. „Przyjechalim do was na Święta!” oznajmia Turowski.

„Bogu najwyższemu dzięki”, składa ręce pierwszy spotkany wileńszczyzna.

Karabiny maszynowe milkną, gdzieś niedaleko zrzadka pojedyncze strzały, idzie trzech rannych żołnierzy, w uliczkę wjeżdża pluton szwależerów. „Stacja wzięta”, krzyczą zdaleka. „Jeszcze Polska nie zginęła”, zaczynają śpiewać żołnierze, zdjawszy czapki. Wychodzą z za domów ludzie, zbliżają się... zdumieni, niepewni, dzieci podchodzą, żołnierze witają się z nimi. Jakaś mała, trzyletnia dziewczyna, trzymająca się matczynej sukienki robi rączką śliczne „pa”, powtarzając je kilkanaście razy. Matka chwytając dziecko na ręce i wybucha głośnym płaczem wzruszenia.

„Dobre ludzie tutaj”, zauważa Turowski mrugając gęsto powiekami.

Starsi i dzieci idą za nami. Nie mówimy do siebie. Coś ściska za gardło i tamuje mowę. Oczy tylko patrzą miłośnie i mówią tak wiele... lepiej milczeć, bo gdyby usta przemówiły, buchnąłby tam jeden wielki płacz radości, a żołnierzowi nie wypadła płakać.

Tak pisze p. Szmurło.

Ale cywil, ten cywil, który jeszcze pamięta, który nie zapomnił czynu żołnierza polskiego w bohaterskim zdobyciu Wilna w 1919 r., ten może mieć łzy wzruszenia w oczach, gdy o tem wspomni, i czyta te proste, z serca wyjęte opowiadanie kaprala ułanów Beliny.

Hel. Romer.

obudziłem się kiedy już poczynano świtać. W izbie było znacznie cieplej niż poprzedniego wieczora, jednak czułem, że całe ciało, a szczególnie nogi mam jakby zdrętwiałe. Wkrótce do staliśmy i kawę. Tego dnia nie szliśmy jeszcze do pracy.

6 marca, wtorek.

PRACA O CHŁODZIE I GŁODZIE.

Zebrano naszą kompanię na podwórzu, przeliczono i pod eskortą żołnierzy, wysłano na robotę. Żołnierze nie wiedzieli sami, gdzie jest miejsce, w którym mieliśmy pracować. Zaczęło się poszukiwanie i bezcelowe błądzenie po polach, drogach i wioskach. Zaden ze spotkanych żołnierzy nie mógł wytłumaczyć, gdzie to jest. Zrobiliśmy ze dwadzieścia wiorst, zanim doszliśmy do miejsca pracy, odległego o milę od wsi, w której mieszkaliśmy. Znaleźliśmy tam pracujących jeńców rosyjskich. Dano jednym kilofy innym łopaty i rydle. Zadaniem naszym było przygotowanie toru pod budowę wąskiej kolejki. W twardej, jak skała, ziemi trzeba było kilofami wybijać rowy i wydobywać z nich ziemię zasypywać wszelkie nierówności gruntu. Miejskami trzeba było skopywać znaczne wzgórza, to znowu na miejscach niskich robić nasypy. Pracowaliśmy do godz. 2-ej popołudniu.

Następuje szereg dni podobnych je den do drugiego. Mróz trwa wciąż trzaskający, prawie codziennie zdarzają się zawieje śnieżne. Wiatr swobodnie hula po polach, sygnując w oczy ostrym drobny, jak piasek śniegiem. Śnieg wciska się do rękawów, za kohnierz do cholew, a chłód docuza niemilosierdzie. I przy takich warunkach trze-

Wszystko co nasze — Polsce oddamy...

Pamięci Harcerzy Wileńskich.

Wieloletnia rzesza harcerska zorganizowana w Rzeczypospolitej pod hasłem, a zarazem przyrzeczeniem organizacyjnym „**Mam szczerą wolę — całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliżni i być posłusznym prawu harcerskiemu**“ zwraca na siebie uwagę społeczeństwa przedewszystkiem swym zdecydowaniem obliczem ideowym i sprężystą, a samodzielną postawą organizacyjną związku.

Baden-Powellowski Skauting prze kształcony na grunt polski choć przystosowując się do naszych warunków musiał ulegać pewnym zmianom, to jednak zachował istotę ruchu skautowego. Twórca Skautingu podejmując się pracy wychowawczej i kładąc pod walny pod organizację skautową stał na stanowisku, że w wychowaniu człowieka w pierwszym rzędzie zajęcie się trzeba wyrobieniem charakteru, zdrowie i wiedzę umieszcza na planie drugim. W wyrobieniu zaś charakteru człowieka przedewszystkiem zmierzano do stworzenia i umocnienia podstawy ideowej jednostki.

Poszukując u nas sprawdzianów wartości ideowej pracy harcerskiej przypomniemy sobie rok 1914, kiedy to najlepsze jednostki kapeluszy skautowych zamieniły na maciejówkę i przywdziały szary mundur legionowy. A potem... udział harcerstwa w obronie Lwowa, Warszawy, wyzwolenia Wilna. Kompanie, bataliony i pułki harcerskie. Wreszcie masowy udział harcerstwa w P. O. W.

Już w pierwszych latach swego istnienia harcerstwo zdążyło odnaleźć najwłaściwszą dla siebie drogę ideową. Dzięki temu harcerze stanęli w obozie, który miał jedno hasło — Niepodległość Polski. Wódz Niepodległości — Marszałek Józef Piłsudski — stał się Pierwszym Protektorem Związku Harcerstwa Polskiego, — jako Ten, który jest najlepszym wzorem jak można pełnić służbę Polsce, której harcerstwo pragnie w swoim hymnie „Wszystko co nasze — Polsce oddamy“.

Mocnej podstawie ideowej harcerstwa towarzyszy samodzielnosc organizacyjna, oparta na barkach licznego grona instruktorskiego, stale zwiększającego się przez przyrwy młodych sił. Cała organizacja ogranicza się na chętną bezpłatną pracę.

W dziedzinie gospodarczej harcerstwo opiera się przedewszystkiem na własnych źródłach dochodowych. Najważniejsze swoje przedsięwzięcia, jakimi są zwłaszcza obozy sięgające w ostatnich latach w Polsce liczby tysięcy, posiadają podstawę finansową.

Działalność harcerstwa, odgrywającego bardzo poważną rolę zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, stała się podstawą do ubiegania się władz państwowych, o **uznanie Z. H. P. za organizację wyższej użyteczności publicznej**, co już w najbliższym czasie ma być przedmiotem obrad Rady Ministrów.

Harcerstwo w Wilnie, któremu przez wiele lat przewodził s. p. Biskup Bandurski, po którym przewodnictwo objął generał Lucjan Żeligowski, nie tylko bierze żywy udział we wszystkich pracach całego związku ale poza tym prowadzi na swoim terenie działalność samodzielną. Już w zaraniu Niepodległości Polski związała swą historię z wyzwoleniem Wilna biorąc walny udział w walkach o jego wyzwolenie. Było to przed piętnastu laty. Obchodziliśmy właśnie roczni-

ce, upamiętniając sobie rok 1919. Wielu z harcerzy, którzy w roku tym stanęło do walki o Wilno już nie wróciło do harcerstwa, bo odeszło od nas na zawsze. Pamięć o Nich żyje wśród harcerstwa wileńskiego. Pamiętają o Nich wszyscy, a przede wszystkim ich współtowarzysze broni, którzy do dziś dnia pozostając w harcerstwie, wychowują młodszych druhów w myśl idei, dla której oni życie poświęcili.

Piętnastoletnie odzyskania Wilna jest dla harcerstwa wileńskiego wielkim świętem.

Wilno ma swój własny dorobek wspomnień tu należy w pierwszym rzędzie o nawiązaniu ścisłej łączności z wojskiem i to nie tylko formalnej ale i serdecznej. Zaczęło się przed kilku laty. Początek dały pułki legionowe. Dziś każdy pułk wileński opiekuje się jedną lub nawet dwiema drużynami. Jest to opieka nie tylko formalna ale i ideowa. Drużyna oprócz tego, że otrzymuje pomoc materialną z pułku, bierze żywy udział w uroczystych przejazdach jego życia, a drugiej zaś strony oficerowie, podoficerowie, a nawet często i żołnierze uczestniczą w życiu drużyny. Zwłaszcza sąsiedztwo obozów i wspólne ogniska harcerskie to coś bardzo budującego.

Z Wilna przykład wzięły inne środowiska.

Wśród zamierzeń harcerstwa na najbliższą przyszłość znajdujemy w pierwszym rzędzie **Budowę Stancji Harcerskiej im. ks. Biskupa Bandurskiego w Wilnie**, w związku z czem odbywa się obecnie sprzedaż znaczków i nalepek przez drużyny. Harcerstwo ma nadzieję, że społeczeństwo wileńskie nie będzie szczędziło pomocy, ażeby właśnie w Wilnie stanął żywy pomnik Wielkiego Kapłana Niepodległości Polski, który był i jest w dżem duchowym harcerstwa wileńskiego.

W czasie najbliższego lata czekają harcerze dwa większe przedsięwzięcia w których Wilno musi wziąć walny udział. Jedno z nich to **Ogólnopolski Zlot Starszoharcerski**, na który wybiera się z Wilna około 60 starszych harcerów i harcerzy, a który odbędzie się w czasie od 1 do 17 sierpnia na Pokuciu. Drugie to **III Narodowy Zlot skautów Łotewskich w Rydze**, na który jest zaproszony Związek Harcerstwa Polskiego. Rola jaką Wilno odgrywa i odegrać powinno w akcji zbliżenia sąsiedzkiego państwa bałtyckiego, wymaga, ażeby w zlocie Łotewskim Wilno wzięło liczny udział.

Przed harcerstwem na Wilnieś — czynnie stoi zadanie objęcia zasięgiem organizacji szerokiego rzesz młodzieży szkół powszechnych, ażeby przez wychowanków szkół powszechnych wprowadzić organizację na teren młodzieży pozaskolnej. W tej pracy harcerstwo w pierwszym rzędzie liczy na pomoc nauczycielstwa, a zwłaszcza tych osób, któreby się poświęciły pracy harcerskiej. Ponadto powodzenie wszędzie przez to ofensywy wymaga zrozumienia i czynnej przychylności całego społeczeństwa, czego nad zwyczajne dowody w pojedynczych wypadkach spotykamy.

Wreszcie w najbliższym okresie całe harcerskie Wilno odda się pracy nad jak najlepszym przyjęciem u nas XIV Ogólnopolskiego Walnego Zjazdu Związku Harcerstwa Polskiego, który się odbędzie w dniach 11 i 12 maja — Będzie to pierwszy Harcerski



Pogrzeb poległych w kwietniu 1919 r. przy wyzwoleniu Wilna. Kondukt żałobny wyruszył z dziedzińca pałacu po - biskupiego.

Ze wspomnień o wypadkach przed 15 laty

(Początek art. na str. 3-1)

Mostowa. Mój rekonesans nie był uwieńczony pomyślnym rezultatem. Na rogu ul. Mickiewicza i pl. Orzeszkowej bolszewik, obsługujący kulomiot, ujrzawszy mnie, rzucił pytanie:

— Co, towarzysze, odstepujecie?

— Odstępujemy! — odparłem i pomknąłem do swego mieszkania.

U siebie zastałem już zgromadzonych sąsiadów, wyciekających niecierpliwie mego powrotu. A że to była wigilia Wielkiejnocy, przynieśli ze sobą kawał jakiegoś kiełbasy, w którą zaopatrzyli się dzięki posiadaniemu „carskich“ pieniędzy. Za „kierunki“ bowiem takich „specjalistów“ dostać było niemożliwe.

Gdyśmy, gubiąc się w domostwach, skąd pochodzi taka nagła ofensywa o Wilno, w swoim pokoju — nagle usłyszeliśmy dobiejanie się do mieszkania: walono w drzwi kolbami.

Otworzyłem.

Wpadło kilkunastu „czubaryków“

— Kto gdzie chodzą?

— Ja! — odparłem zdumiony

— Prowadź na strych. Ze strychu twego strzelają.

Kroczyłem naprzód. „Czubaricy“

z bronią na pogotowiu skradali się za mną.

Przyznam się, że w tej chwili nie czułem się zbyt rażnie.

Skoro ktoś z mego strychu posyłał strzały do bolszewików, oczywiście, że i mnie kula nie ominie. I właśnie ta ewentualność ma nastąpić za chwilę...

Na szczęście — na strychu nikogo nie wykryto.

Przyjaciele moi zamarli w swych pozach, oczekując mego powrotu.

Gdy drzwi się za niepożądanymi gośćmi zamknęły, uśmialiśmy się ser-

Zjazd Walny w Wilnie wogóle.

Odbywający się dziś w Wilnie zjazd oddziału wileńskiego Z. H. P., przy udziale instruktorów harcerskich, delegatów zrzeszeń starszoharcerskich i delegatów Kół Przyjaciół z terenu województwa nowogrodzkiego i wileńskiego obradami swoimi obejmie najskuteczniejsze zagadnienia harcerskie Ziemi Wileńskiej, ażeby sprawdzić swoją działalność i nowe wytyczne plany ku temu, co zawiera się w słowach „W Niej tylko życie — więc idźmy żyć“.

Dr. Ludwik Bar.

decznie z awantury, która pomyślnie się zakończyła.

Wszystko dobre, co dobrze się kończy.

Nazajutrz, z mego balkonu, z którego widać było kęs ulicy Wileńskiej, ujrzałem jakiś ruch pieszy i konny w kierunku Zielonego mostu.

— Towarzysze odstepuj — pomyślałem.

Istotnie bolszewicy przy akompaniamentie niemiłkających kulomiotów odstepowali za Wilję. Niebawem moja ulica Mostowa została zajęta przez wojsko — przez wojsko polskie!...

W domu, w którym mieszkalem, w wolnym mieszkaniu na parterze zorganizowano ambulans. Nie mogłem dłużej siedzieć bezczynnie: zgłosiłem się do ambulansu z zaofiarowaniem swej pomocy przy przenoszeniu rannych.

Z jakimś sanitariuszem, ad hoc, rekrutującym się również jak i ja z mieszkańców Wilna wyruszyliśmy ulicą Mostową do Wileńskiej, zbierając rannych, których translokowaliśmy do ambulansu, następnie do szpitala Sawicza.

Najniebezpieczniejsze miejsce do przebiecia mieliśmy u wylotu ul. Mostowej na rogu Arsenalskiej, gdyż w tym miejscu gęsto latały kule bolszewickie z za Wilji.

Ludność, która w miejscach bezpiecznych już wygłębiała na ulice, ze współczuciem przyglądała się przenoszonym przez nas rannym żołnierzom.

Nieśliśmy raz do szpitala Sawicza również rannego bolszewika. Był to młodzieniec o typowo semickiej twarzy. Nic nie mówił, nie jęczał, tylko przerażeniami oczyma spoglądał na ten tłum uliczny, witał się zwycięzców, a wrogo doń usposobiony. Do naszych nosów zbliżyła się jakaś „panusia“ wileńska z wyrazami współczucia, lecz ujrzawszy swoją omyłkę, z oburzeniem splunęła i zaczęła lżyć bolszewika.

— Pani! niesiemy rannego... — ofuknąłem przebiegającą miarę patriotyzmu babinę.

Do zmroku bolszewicy ostrzelali się za Wilję. Na jednej z wież przygotyckiego pałacu za Wilję (dawniej własność dr. Radoszkiewicza) był ustawiony kulomiot. Wojska pol-

Historja wileńskiego harcerstwa przedstawia obraz o wiele barwniejszy niż dzieje jakiegokolwiek analogicznej organizacji w innych miejscowościach.

Już epoka konspiracyjna, kiedy za rządów rosyjskich rozpoczęli w 1912 r. pracę drużynową B. Jacewicz, s. p. St. Popławski, M. Łukowski, St. Węśławski, J. Brochocki, Montwiłł, bracia Wyganowscy i inni, kiedy kierownikami byli starsi druhowie: Przytułski, s. p. T. Szopa, St. Jaroński, a kapłanem duchowym s. p. ksiądz Lewicki, kiedy harcerki organizowała Ewa Makowska, praca nad duchowym rozwojem i konsolidowaniem młodzieży wileńskiej pod hasłami harcerskimi, miała swe specyficzne cechy.

Podczas gdy w innych krajach po myśli wychowania dorastającego pokolenia w zasadach głęboko pojętego humanitaryzmu, pozbawionego niechęci rasowych i narodowościowych oraz sprawności fizycznej, została przyjęta i cieszyła się uznaniem społeczeństw i rządów, w naszym położeniu politycznym, praca w powyżej określonym kierunku, mogła się prowadzić tylko w głębokiej tajemnicy.

To też jednym z najbardziej realnych rezultatów zrzeszenia młodzieży w hufce harcerskie, była jej bohaterska ofiarność, żołnierska subordynacja i pomoc wysiłkom zbrojnym Legionów Piłsudskiego, oraz POW. w czasie wojny.

Nie jedno młode życie padło w ofierze. (Z książki Wilno — Legiony 1928 — streszczamy artykuł p. A. Makowskiej „Dzieci Wilna“ ilustrując dzieje młodziutkich dziewcząt i chłopców, co trwali na posterunku i szli posłusznymi hasła „czuwać“).

Rankiem zdobywacie Wilno. Stach (Kozicki) strzela z za prowizorycznej barykady. Skierował go tam los czy rozkaz... rozwidnia się... wszak to dom gdzie mieszkają rodzice...! Gdyby ich ujrzeć... ale ujrzala cie kula i męki, sąd, i obcięcie nogi aż pod pachwinę... ale potem, na pierś ojca płyną łzy szczęścia i z jego łzami się łączy... Krzyż walecznych, a gdy stoisz o kulach, 17-letni inwalid, patrząc na przechodzącego Naczelnika, a On, obrzuć cię spojrzeniem i salutował... ten gest zapłacił za cierpienia. A Bolesław Lepiesz, ten uczeń — drukarz, co w biurze niemie-

skie odpowiedziały wystrzałami z małej polowej armaty, która uszkodziła szczyt wieży i zmusiła kulomiot bolszewicki do milczenia.

„Czubarzyki“ odstąpili. Wilno z ulgą westchnęło. Po ulicach snuły tłumy, oglądając uszkodzenia, poczynione przez walkę; przebite nawyoty w obu ścianach skrzynki pocztowe przy ul. Mickiewicza, przeszyte kulami karabinowymi, drzewa kasztanowe w Cielietniku, aleje usiane gałęziami ściętemi przez kule, poznacone kulami jak ospa fronton Katedry i dzwonię Katedralnej...

Większych uszkodzeń miasto nie doznało.

Dzień Zmartwychwstania odświeżaliśmy przy odgłosach salw. Salw nie wiwatowych, lecz dzięki im, Wilno zmartwychpowstało...

(—cz.)

H. R.

ba pracować od godz. 6-ej rano do 2-ej po południu. Wielu poddmrażało nogi, ręce, uszy, nosy. Dodajmy do ogólnego meczarni najstraszniejszą meczarnię — łódź, a będziemy mieli dokładny obraz tego, cośmy przeżyli.

9 marca, piątek.

PROBA OPORU.

Postanowiliśmy nie iść do pracy z powodu wielkiego mrozu, przyszedł u ter-oficer w towarzystwie kilku żołnierzy i dowodził bardzo wymownie (laską po grzbietach), że trzeba ulegać wladom bez szemrania, skutkiem czego wszyscy poszli do pracy zaniechawszy wszelkiego oporu.

10 marca sobota.

W nocy przybyły jeszcze dwie kompanie. Jest obecnie wszystkich robotnych około 350 ludzi.

15 marca, środa.

Z dnia na dzień ludzie zaczynają coraz bardziej słabnąć już to w skutek głodu i chłodu, lub chorób i kiłków. Chleba dostać nie można, do najbliższej wsi w której mieszkają wolni ludzie z 10 wiorst.

Od czasu do czasu słychać huk wystrzałów armatnich, lub trzask kulomiotów. Mrozy i zawiewy trwają bez ustanku. Zdarza się często, że niemożna zdążyć odkopać śniegu, gdyż strażliwa wichrzyca zanosi miejsce dopiero co oczyszczone.

19 marca.

ZNIWO ŚMIERCI.

Umarł człowiek osłabiony głodem, pochowano go na cmentarzysku położonym w pobliżu wioski.

20 marca.

Okropne chłody trwają bez końca. Głód daje się odczuwać w całej zgrozie. Rano o godz. 4-ej dostajemy około 1-go funta chleba. O 3-ej po południu jeden litr zupy — gości ci czyści wody. O godz. 5-ej wieczorem litra kawy. I przy tym pożywieniu trzeba pracować 8—9 godzin dziennie, na mrozie wynoszącym od 20 do 30 stopni.

23 marca.

ZAMIAR UCIECZKI.

Kilka osób próbowało uciekać, nie którym to się udało, innych wszakże złapano i po udzieleniu należytej porcji kijów posadzono na trzy dni do aresztu.

29 marca.

Postanowiłem uciekać i czekam odpowiedniej chwili. Umarło jeszcze dwoje ludzi jednego dnia. Zmarłych odziera się z ubrania i tylko w bieleżni kładą do skrzyni — imitacji trumny i grzebią na cmentarzysku tuż przy wiosce.

1 kwietnia 1917 r.

POŻAR.

Postanowiłem urzeczywistnić plan ucieczki. Czekając wieczoru zupełnie przygotowany jak do podróży. Była godzina 8-ma wieczorem. Jedni graли w karty przy stoliku, inni rozmawiali z sobą, większość wszakże spała. Jak już powiedziałem, byłem zupełnie przygotowany i czekałem tylko sposobnej chwili, ażeby wyjść do sieni i przez znajdujące się ztyłu cienko wydość się na podwórze. Wtem szyldwach stojący przede drzwiami wbiegł do izby krzycząc: „Panie fajer! fajer!“ (Panowie ogień,

ogień). Przez otwarte drzwi ujrzałem w sieniach na strychu buchające płomienie. Natychmiast schwyłem moją skrzynkę zawierającą trochę bieleżni i wybiegłem na dwór, ale ponieważ większość spała, więc powróciłem, zacząłem budzić innych i wyrzucać przez okno, co się dało.

Za pięć minut cały pułap i drzwi objęły płomienie. Powybijano okna, każdy ratował się, jak mógł. Krzyki, jęki i zamieszanie powstało najokropniejsze. Wielu wyskoczyło ze snu tylko w bieleżni i bosi na śnieg. Zerwał się wiatr, niosąc na inne budynki tysiące iskier i groźąc zagładą całej wsi. Nareszcie nadbiegł lejtnant krzycząc: „na dach przeklecie psyl! gasić! na dach! bo zabiję!“ I wprowadzając słowa w czyn zaczął okładać laską przestraszonych i półnagich ludzi. Jedni rzucili się na dachy sąsiednich domów, inni łopatami ciskali na strzechy śnieg, inni drągami i oskardami rozwalali płonące domostwo. W niespełna godzinę pożar stłumiono. My zaś, zziębnięci i zmokli, musieliśmy spać w chłodnym chlewie.

2-go kwietnia.

WIOSNA NADCHODZI.

Pomimo to, że nie spaliśmy prawie całą noc i byliśmy zmęczeni, nazajutrz kazano nam uprzątnąć pogorzelisko, powynosić niedopalone głowy i t. d. — pracowaliśmy do wieczora. Po obłeczeniu okazało się, że brakowało jednego człowieka. Prawdopodobnie korzystając z zamieszania uciekł, bo na zgłoszeniach nie znalaziono żadnych śladów trupa ludzkiego, mimo to Niemcy utrzymują, że się spał.

Od kilku dni jest znacznie cieplej. Słońce świeci, pożera śnieg bardzo prędko. Ludzie są coraz słabsi. Codziennie prawie padają na drodze i trzeba ich prowadzić lub nieść.

3-go kwietnia.

Od kilku dni jest znacznie cieplej. Słońce świeci, pożera śnieg bardzo prędko. Ludzie są coraz słabsi. Codziennie prawie padają na drodze i trzeba ich prowadzić lub nieść.

5-go kwietnia.

WIELKANOC.

Pierwszy dzień Wielkanocy. Urzędowej pracy niema, ale lejtnantowi naszemu podobało się ukarać nas za to, że jeden z robotnych uciekł tej nocy. Więc kazał nam piłować drwa, czyścić błoto na drodze, wyrzucać ze stajni nawóz i t. d. Po pracy przysłaliśmy i każdy w milczeniu zajął swe miejsce. Smutek goręczy zatrwał serce. Było to pierwsze święto spędzone w takich warunkach. Każdy przypominał święcone spożywane na łonie rodziny, w towarzystwie krewnych i przyjaciół, a wspomnienie to niejednemu wycisnęło łzy na oczy. Pierwsze to było święto spędzone o głodzie i chłdzie, w towarzystwie żołnierza, który z bagnietem na broni stał przy drzwiach chlewu, w którym trzymano nas jak bydło.

Dalej następuje szereg dni tem cięższych, że robi się coraz cieplej. Słabe i tak sily pod wpływem ciepła opuszczają zupełnie, a nogi odmawiają posłuszeństwa, wypadki śmierci zdarzają się dosyć często. Lekarz wojskowy po obejrzeniu jednego zmarłego przekonał się, że umarł on wskutek pobicia, gdyż całe ciało miało w sinicach. I odtąd zabronił biec. Mimo to jednak bito, jakkolwiek nieco ostrożniej. Wszystkiego umarło 24 osoby na miejscu, nie licząc tych, którzy pomierali w drodze do lazare-

tów i w samych lazaretach, a była takich liczba niemała.

Nareszcie przelokowano nas do okopów w ziemi wąskich, długich, ciemnych, wilgotnych i chłodnych. Pod podłogą tych „kulturalnych“ mieszkań stała woda. Po napaleniu w piecach powietrze stawało się duszne i niezdrowe wskutek wywiewającej się z wilgoci par. Kiedy padał deszcz, to woda ściekała po ścianach na posłania ze słomy i wiorów. Pod działaniem tych wszystkich niewygod i trudów nogi zaczęły mi brzęknąć i tak osłabłem, że ledwie mogłem poruszyć nogami. Zameldowałem się lekarzowi, który po przetrzymaniu mnie jednego tygodnia w rewirze miłscowym, odesłał do lazaretu.

W LAZARECIE.

Tydzień leżałem w lazarecie polowym, a wreszcie w wigilię Zielonych Świąt przyjechałem w nocy do Wilna do lazaretu na ulicy Zakretowej. Stamtąd zawiadomiłem o swoim położeniu znajomych i przyjaciół, którzy w kilka dni po przybyciu moim do Wilna zaczęli mi odwiedzać i dzięki ich troskliwej opiece nie cierpieć już głodu. Zaznaczyć należy, że w lazarecie, w którym n. b. trzymano tylko jeńców rosyjskich i robotników przymusowych karmiono niezbyt obficie, a to w przekonaniu, że skoro ktoś nie pracuje, nie potrzebuje jeść. Od odwiedzających mnie przyjaciół otrzymywałem książki, które znacznie skracaly czas.

Tutaj czułem się bardziej człowiekiem, ponieważ nie widziałem wnieśliego nad głową kija i nie słyszałem symbolicznego okrzyku „luss!

kiem drukarnię założył, artysta, choć rami waszemi dyrygował, a potem poszedł w noc, w szarugę, i padł gdzieś w błotach pińskich zmotyony tyfem. A ty, tak zwany profesor, boś wielkie okulary nosił, spoczywasz gdzieś w Wielkopolsce na wieki (Dr. Packiewicz). A ty, Adziku Swida, coś z orłami chodził w zawody, (Iotnik), wróciłeś tu strzepam potrzaskanym, by matka choć grób twój mogła kwieciem stroić. A druh — doktor (Jan Boguszewski), co nie słowem, a przykladem służył, stając do szeregu padł na posterunku swego zawodu, zostawiając synowi przykład i drogowskaz.

A ty ojcie (Grabianka), coś szedł razem, by syna własną osłonką pierśią, na której harcerze specjalną zawieszili oznakę, boś był ich druhem... Stach zginął, a ty ojcie harcerzu, wróciłeś o kuli... A ty młodziak maturzysta (Gorski), coś był długo łącznikiem pomiędzy Wilnem a Warszawą, zalał wiając najważniejsze sprawy, aż już nie wróciłeś. A ty, coś zdrowie i gwiedźną myśl swoją pochowała w mroku przeżył (Kadenacówna), a ty Jadziu (Tejszewska), coś granicę przybijała wiele razy, nosząc rozkazy i polecenia, aż zginąłś umęczona. A ty małutka i ulomna ciałem, lecz duchem wielka, Janinka Burhardtówna, coś z ziem kowieńskich przyszła służyć idei miłości, przebywając wielkie przeszerzenie piechoty, otrzymałaś Virtuti Militari i więzienie kowieńskie... wytrwałaś do końca w wiernej służbie.

A magnificencja rektor Ziemacki, przyjaciel harcerstwa, a Wiwulski, co duszę artysty wcielił w symbol błagalny na górze Trzech Krzyży, i padł w obronie miasta, w braterskiej ofierze placzka dla młodszej obrony. A serdeczna opiekunka Ogniska, gospodyni zawsze gotowa do pomocy młodzieży harcerskiej, Anna Mohłówna, co nigdy jej nie opuściła, w najcięższych chwilach wojny. A Dargużanka, Kosmowska, co przekradała się tyłekroć przez straż bolszewickie, nośąc rozkazy, wiadomości, broń przez mycając... Do tej listy wymienionej przez p. Makowską, dodajmy osoby z jej najbliższej rodziny.

Syn, Witold, dziś zawodowy oficer, wnuczek, Jacek, młodziutki, co padł w obronie Ojczyzny jako kapral wojsk polskich i na Powązkach pochowany, zięć, Kazimierz Gulbin, w najwyższym bohaterstwie dobrowolnej ofiarności przedzierając się z Warszawy do Wilna, w ogniu walk 1920 roku, zamęczony w nieznanem mieście, rozdzielony z młodą żoną, która szła razem, w nieustraszoną i nieugiętą obowiązu do Ojczyzny... wyrwała, zżytywała straszną katastrofę, ból swój utopiła w pracy, biorąc obowiązki spełniania jej za dwoje... Ewa Makowska Gulbinowa.

Piękne grono, cudne postacie. Jak kwiaty wykwitające w dniach słonecznych, jak ptaki porywające się do lotu przed burzą, tak zajaśniały wśród chaosu wypadków składających się na wskrzeszenie Polski, te młode pełne ofiarności postacie.

Nie można się oprzeć myśli że ich to czyste, bohaterkie życia, złożone bez wahania w służbę Ojczyzny, zawazyły na szali losu i były dźwignią porywającą naród z dnia niewoli ku Niepodległości.

DO DOMU.

Nareszcie po pięciu tygodniach pobytu w lazarecie wypisano mi 27 czerwca, a 28 t. m. odesłano do skierowania na Antokol. Myślałem, że skoro raz wyrwę się z lazaretu w ten sam dzień pójdę do domu. Gdzie tam, 4 tygodnie trzymano nas w murach więziennych na wikcie dobrze już nam znanym z poprzedniego życia. Jak dla rekonwalescentów kuracja nie do pozazdroszczenia. A trzymano nas dlatego, że czekali na paszporty mające nadejść z bataljonu, ale ponieważ upłyło 4-ch tygodni paszportów jeszcze nie było, wydano nam „szajny“ i wypuszczono na swobodę.

A można to było zrobić odrazu, ale taki już u Niemców porządek. Zaznaczyć muszę, że i tu w więzieniu troskliwość i odwiedziny przyjaciół, koleżanek i kolegów, osładzały mi ciężkie życie więzienne i wprowadzały w nie chwile jaśniejsze, za które jestem im niezmiernie wdzięczny.

Lecz wszystko to minęło i dziś gdy wspomnę te przeżyte ciężkie dni, zdają się one być jakimś ciężkim snem czy marą. I to jest jednym z faktów wielkiej trąbotliwej wojny, która od trzech lat toczy się na powierzchni Europy i gniecie jej ludy swoim strasznym ciężarem, a dła-

Piętnastolecie wyzwolenia Wilna

Obróńcy Wilna w 15-tą rocznicę wyzwolenia.

Dnia 19-go kwietnia r. b. w szel nie wypełnionej sali Rady Grodzkiej B. B. odbyło się zebranie członków Związku Obróńców Wilna. Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu Głównego senator Abramowicz.

W przemówieniu okolicznościowym podkreślił sen. Abramowicz znaczenie daty 19-go kwietnia dla obywateli Wilna i ziem do niego przynależnych. Przypomniał ustosunkowanie się państw zachodniej Europy u progu wojny polsko-bolszewickiej do zagadnienia wileńskiego, które w pojęciu tych państw było prosto wewnętrzną sprawą państwową Rosji. Mówił o pobudkach, jakie skłoniły Naczelnego Wodza do zwrotu uwagi na Wilno, wbrew za interesowaniem społeczeństwa polskiego, którego cała uwaga skupiona była wtedy na Lwowie. oPbuddki te, to w pierwszym rzędzie dążenie do stworzenia faktów dokonanych, które wymogłyby na Rosję, aby wycofała się z Wilna i ziem do niego przynależnych. Wzburzało to duże zainteresowanie wśród przechoźniów, którzy oddali z zaciekawieniem zatrzymują się przy terenie robót, wypytując robotników i dozorców, dlaczego bieg ulicy będzie załamany, a jeźdźnia w tym punkcie tak znacznie zostanie rozszerzona.

Mówca podkreślił znaczenie zagadnienia wileńskiego, jego aktualność, jego dzisiejsze znaczenie nie tylko dla Polski, ale i dla tych warstw, które wchodziły w skład dawnej Rzeczypospolitej.

Na tem tle mówca uwidatnił znaczenie Związku Obróńców Wilna i organizacji powołanej do czuwania, iż by poczucie doniosłości tego zagadnienia nie coraz mocniej przenikało do społeczeństwa. Naszym obowiązkiem jest nie tylko patrzeć na przeszłość, ale również myśleć o przyszłości, którą tu, na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, wokół Wilna się grupujących i z niego czerpiących natchnienia polityczne, nabiera specjalnego znaczenia. Wielkie zadanie państwowe mamy do rozstrzygnięcia, a ziemia wileńska mieć w nich będzie swój decydujący udział.

Następnie zabrał głos p. Zygmunt Nagrodziński. Mówił o Żułowiu, miejscu rodzinnym Marszałka i o wspomnieniach z Żułowem związanych.

Z kolei przemówił p. Topór-Wąsowski, który zaznaczył, że ustosunkowanie się państw zachodniej Europy do zagadnienia wileńskiego było nie tylko wyrazem znanej ignorancji historycznej i geograficznej czołowych polityków tych państw, ale również zabiegów oraz stanowiska narodowo-demokratycznego Komitetu Narodowego, którego reprezentant p. Roman Dmochowski w memorjałach swoich żądania Polaków sprowadził tylko do Polski etnograficznej, określając Bug jako naszą granicę wschodnią, znaną linia Curzona, z którą mieliśmy tyle kłopotu, była właśnie odbiciem takiego stanowiska narodowej demokracji. Dalej przypomniał mowa odczyt Naczelnego Wodza do mieszkańców był. Wielkiego Księstwa Litewskiego, tuż po wyzwoleniu Wilna na ogłoszoną, uzasadniającą, że była ona głębokim wyrazem właściwie pojętej racji stanu, nie tylko polskiej, ale i tych narodów, które w skład historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego wchodziły. Wymowa tej wspólnej racji stanu, oparta na niezmiennych działających warunkach geograficznych, na fakcie istnienia sił wroga na zachodzie i wschodzie mimo trudności i przeciwności działań, jak działała przed wiekami i do prowadzić musi w konsekwencji do zespolenia wysiłków narodowości, za mieszkających tereny historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno nie jest tylko jednym z miast wojewódzkich Rzeczypospolitej. Historyczna rola jego się nie skończyła. Zadaniem Związku Obróńców Wilna jest rozpowszechnianie tej świadomości w społeczeństwie.

Dalej nastąpiła ożywiona wymiana zdań na tematy organizacyjne, świadcząca o zainteresowaniu członków sprawami Związku.

Przyjazd do Wilna delegacji powstańców śląskich.

Dowiadujemy się, że na dzisiejsze uroczystości 15-lecia wyzwolenia Wilna przybywa do Wilna delegacja powstańców śląskich w osobach prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich Lortza i sekretarza Martelara.

Goście wezmą udział we wszystkich oficjalnych uroczystościach, jakie odbędą się w dniu dzisiejszym.

Wieczór powszechny w BBWR.

W niedzielę 22 kwietnia r. b. odbędzie się w lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego BBWR. (św. Anny 2-4) uroczysta akademja z okazji 15-lecia wyzwolenia Wilna. Program obejmujący: 1) słowo wstępne 2) okolicznościowe przemówienie p. Lucjana Krawca, 3) występy wokalne-muzyczne artystów teatru eksperymentalnego. Początek o godz. 18. Wstęp — bezpłatny.

Wilno w przededniu uroczystości.

Wczoraj, w przeddzień obchodu 15-lecia rocznicy wyzwolenia Wilna, miasto przybrało uroczystą szatę. Od samego rana na wszystkich instytucjach państwowych i samorządowych oraz na domach prywatnych powiewały flagi o barwach państwowych. Wczorajem na ulicach panował ożywiony ruch. Zwracały powszechną uwagę góra Zamkowa i Elektrownia miejska efektywnie iluminowane. Na wielu gmachach jarzyła się pomysłowo skonstruowana XV-ka.

Wieczorem orkiestry wojskowe garnizonu wileńskiego zgromadziły się o godz. 20-iej na placu Katedralnym, skąd, po odegraniu hymnu państwowego i „I Brygady”, wyruszyły na miasto.

Tytułem uczczenia rocznicy odbyła się również wczoraj o godz. 16-iej miła uroczystość: zasadzono drzewka na wzgórzach Altarij.

Program dnia dzisiejszego.

Godz. 10 — Msza polowa na pl. Łukiskim.
Godz. 11 — Defilada.
Godz. 12 — Bezpłatne przedstawienia kinowe dla bezrobotnych z okolicznościowymi przemówieniami.
Godz. 12.30 — Akademja w Sali

Co się dzieje na placu Orzeszkowej?

Przed kilku dniami rozpoczęło się przekładanie chodnika na placu Orzeszkowej i wycięto rząd lip na odcinku ulicy Mickiewicza przebiegającym wzdłuż skweru. Wzbudziło to duże zainteresowanie wśród przechodniów, którzy oddali z zaciekawieniem zatrzymują się przy terenie robót, wypytując robotników i dozorców, dlaczego bieg ulicy będzie załamany, a jeźdźnia w tym punkcie tak znacznie zostanie rozszerzona.

Wyjaśniliśmy już, że wiąże się to z rozpoczęciem budowy fundamentu pod pomnik Mickiewicza. Pomnik stanie na osi ulicy, a granitowe stopnie zajmą prawie całkowicie szerokość dzisiejszej jeźdźni. Ruch kołowy wokół pomnika będzie odbywać się dwustronnie, to znaczy, od placu Katedralnego w kierunku Zwierzyńca objeżdżać będziemy jeźdźnię przez wadzoną mniej więcej na miejscu dotychczasowego chodnika przy skwerze, a w kierunku odwrotnym — jeźdźnię przeprowadzoną przez dzisiejszy ogródek przy cukierni Sztrala. Oczywiście poza jeźdźnią ułożone będą z obu stron chodniki dla pieszych.

Narazie nowa jeźdźnia i chodnik przebiegać będzie tylko jednostronnie, gdyż nie wykupiono jeszcze części ogródka, niezbędnej do utworzenia placu, a wykupić trzeba około 2 tys. metr. kw. Po przeprowadzeniu nowej jeźdźni i chodnika Zarząd m. Wilna rozpocznie przekładanie przewodów kanalizacyjnych, przebiegających pod obecną jeźdźnią na głębokości około dwóch metrów.

Jest to konieczne, gdyż fundament chodnika trzeba będzie osadzić głęboko, a przepuszczenie rur kanalizacyjnych przez fundament mogłoby okazać się w przyszłości niedogodne i nawet niebezpieczne.

Prawdopodobnie w pierwszej połowie maja plac budowy pomnika (obecna jeźdźnia ulicy) będzie ogrodzony, poczem rozpocznie się budowa fundamentu po uprzednim zbadaniu gruntu. Komisja rzeczoznawców za decyduje, czy ze względu na charakter gruntu nie trzeba będzie wesprzeć fundamentu na palach tego typu, co pale zastosowane przy wznoszeniu fundamentów Katedry. Komitet, jak się dowiadujemy zamierza, przenieść na plac budowy obrobione bloki granitowe na stopnie pomnika, sprowadzone do Wilna na jesieni r. ub. i złożone narazie na skwerze, a następnie sprowadzić z Warszawy reszły gotowych już bloków na stopnie i cokół oraz wyrzeźbione w granie płaskorzeźby. Bardzo możliwe, że jeszcze przed zimą będzie zmontowany cokół pomnika aż do głowy, wysokości od poziomu ulicy około 12 metr.

Skoło rozpoczęto już prace przygotowawcze do ustawiania pomnika, zwrócić musimy uwagę na wygląd ul. Mickiewicza. Należałoby zwłaszcza zawczasu pomyśleć o zmianie na

wierzechni, gdyż zachowanie „kocih łbów” na reprezentacyjnej arterji miasta jest przecież niemożliwe, trzeba też będzie zastanowić się nad uregulowaniem oświetlenia ulicy. Wzywamy to jako zadanie pilne, ponieważ odsłonięcie pomnika nastąpić ma już w roku 1935.

PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ
Otwarcie sezonu 1-go maja.
Wszelkich informacji udziela Zakład Kąpielowy w Jastrzęblu Zdroju.
Tani ryczałt kąpielowy.

KAPALA ZBIEGŁ?

We wczorajszym numerze „Kurjera” donosiliśmy o aresztowaniu znanego ze swej działalności komunistycznej na terenie USF studenta Kapala, którego, zgodnie z otrzymanymi przez nas informacjami, aresztowano na ulicy w towarzystwie jeszcze dwóch osobników, z dowodami rzeczowymi działalności antypaństwowej.

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz prokuratorskich.

Aresztowanie Kapala nastąpiło we środę.

SKRUCHA.

Następnego dnia zatrzymanym, w tej liczbie i Kapala zostali przesłuchani w Wydziale Śledczym przez wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie.

W wyniku dłuższej rozmowy, jaka odbyła się pomiędzy wiceprokuratorem i Kapala, który przyrzekł zaniechania dalszej działalności kolidującej z Kodeksem Karnym, p. wiceprokurator, naskutek gorących prośb zatrzymanego, zwolnił go chwilowo z aresztu, pod tym jednak warunkiem, że następnego dnia zgłosi się do sędziego śledczego.

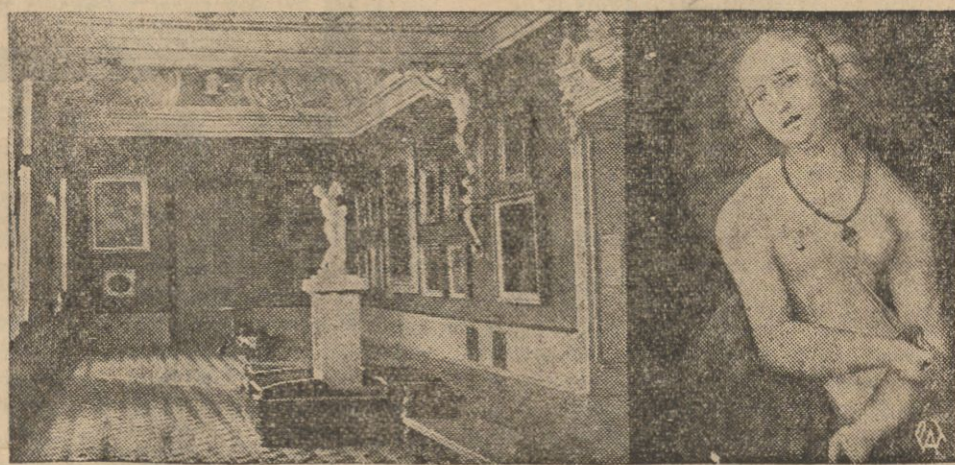
KAPALA ZBIEGŁ?

Kapala w oznaczonym terminie do sędziego śledczego nie przybył. Sędzia śledczy wówczas porozumiał się z władzami prokuratorskimi, które wydały polecił zarządzenie doprowadzenia Kapala pod eskortą policyjną. Kapali w mieszkaniu jednak nie znaleziono. Przeprowadzone poszukiwania na terenie miasta nie dały również pozytywnego wyniku.

Wobec takiego stanu rzeczy powstało całkowite uzasadnienie przypuszczenia, że Kapala skorzystał z okazji chwilowego odzyskania

Teatr muzyczny „LUTNIA”
DZIŚ
o godz. 4 pp.
„RAJSKI OGRÓD”
Ceny propagandowe.
o godz. 8.15 w.
„Manewry Jesienne”
Ceny niższe.

Przy niedostatecznej funkcji kieszonki, kartce żółtą i jeśli stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. — Zadać w apt. i drog.



Jedna z nowoutwarczonych sal w Pałacu Wileńskim (na lewo), oraz cenny obiekt galerji: obraz Cranacha (na prawo).

Niedziela w sporcie.

W Warszawie Legja gra z Garbarnią, w Krakowie Wisła z Polonią, w Siedlcach Strzelec z Wartą, we Lwowie Pogon z Cracovią i w Łodzi L. K. S. z Podgórzem. Na uwagę zasługuje mecz Pogon — Cracovia. Druga bardzo ciekawa impreza o znaczeniu ogólnym jest dzisiejszy start lekkoatletów w Krakowie o mistrzostwo Polski w biegu na przelaz. Na starcie spotkają się najlepsi długodystansowcy, a więc na czele z faworytem Kucharskim, Strzalskim, Duplem, Hartlikiem, Półtorakiem, Fiałką i innymi.

Panie walcą o mistrzostwo we Lwowie. W Wilnie mamy dzisiaj propagandowy bieg naprzelaz alejami miasta. Bieg zorganizowany jest z racji 15-lecia wyzwolenia Wilna. Start mieści się przy ul. i Baterji. Meta w Cielniku. Zgłosiło się około 60 zawodników. Druga ciekawa impreza jest mecz piłkarski między Makabią, a ZAKS. Mecz odbędzie się na boisku 6 p. p. Leg. o godz. 16. Wczorajem o 17 w A. Z. S. odbędzie się mecz bokerski A. Z. S. — Ognisko, a o g. 19 w Ośrodku odbędą się wewnętrzne zawody W. K. S.

Wystawa obrazów Kononowicza.



Artysta malarz Zenon Kononowicz, który w ubiegłych latach 1928, 1929 i 1930 r. wystawiając swe prace w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Rzymie i Paryżu zdobył wielkie uznanie krytyki artystycznej, i przed paru tygodniami wystąpił z dorocznym dorobkiem pejzażów Żuwockich w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, której krytyka była również bardzo przychylna na skutek zaproszenia Związku Strzeleckiego wystawie obecnie swe prace z Żułowa w Wilnie.

Wystawa ścigająca duże tłumy publiczności mieści się w Pałacu reprezentacyjnym przy ul. Uniwersyteckiej otwarta jest o godzinie 10 do 6 pop. Wystawa trwać będzie do 29 kwietnia, następnie zostanie przewieziona do Krakowa i Lwowa.

PERŁA UZDROWISK ŚLĄSKICH
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ
Otwarcie sezonu 1-go maja.
Wszelkich informacji udziela Zakład Kąpielowy w Jastrzęblu Zdroju.
Tani ryczałt kąpielowy.

KAPALA ZBIEGŁ?

wolności i nie dotrzymując słowa zbiegł z Wilna przed wymiarem sprawiedliwości.

Za Kapala rozestano listy gończe. Ewentualna możliwość, że Kapala nie sta-

KRONIKA

Dziś: Sotera i Kaja
Jutro: Wojciecha i Jerzego
Niedziela 22 Kwiecień
Wschód słońca — o 4 m. 04
Zachód — o 6 m. 31

Spektroskop Związku Meteorologii U.S.B.
W Wilnie z dnia 21/IV — 1934 roku
Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 14
Temperatura najniższa + 4
Opad 7.2
Wiatr zachodni
Tend. wzrost
Uwagi: rano pogodnie, po południu burza

Przepowiednia pogody w-g P. L. M.

Pogoda naogół słoneczna o zachmurzeniu zmiennej z zaniżającymi godzinowymi deszczami. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

ADMINISTRACYJNA

— Wiece endekkie nie odbędą się. Na dzień dzisiejszy endekja wileńska została odwołana. Jak się dowiadujemy oba wiece do skutku nie dojdą z powodu nieuzyskania zezwolenia od władz administracyjnych.

MIEJSKA

— Słuszne zarządzenie. Władze policyjne otrzymały polecenie ostrzejszego stosowania mandatów kar przeciwko woźnikom znęcającym się nad zwierzętami podlegającymi. Zastosowanie kar na cel skuteczniejszy niż dotychczas walkę z nieudzielnym traktowaniem zwierząt.

Z UNIWEITYTETU

— Z WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO U. S. B. W poniedziałek 23 bm. o godzinie 13 w Auli Kolumnowej odbędzie się promocyjny. Marji Dunajówny na stopień doktora filozofji.

Z KOLEI

— Kolejowy Teatr Eksperymentalny propaguje LOPP i Challenge na linji. Dowiadujemy się, że dzięki staraniom Kolejowego LOPP p. dyrektor Kolei inż. Kazimierz Fałkowski polecił od dnia 21-go kwietnia r. b. wysłać Zespół Teatru Eksperymentalnego z pierwszym propagandowym repertuarem lotniczo-muzycznym w 3-ach aktach Leonarda Lwica „Podniebni Rycerz”. Obsadę powyższej sztuki stanowią młode i znane talenty, przeważnie z rodzin kolejarzkich, wraz z orkiestrą. Na czele zespołu rolę bohaterki kreować będzie znana Wilnu utalentowana śpiewaczka p. Janina Pławska, part nerować jej będzie p. Zygmunt Koleński—tenor o bardzo miłym i subtelnym brzmieniu. W sztuce weźmie również udział i sam autor. Orkiestrą dyryguje p. Ludwik Jakajłis, młody i utalentowany kompozytor. Trasę wyjazdu podamy niebawem do wiadomości Zyski z powyższej imprezy przekazywane będą na ufundowanie samolotu im. kol. Żwirki i inż. Wigury. — Brawo kolejarz!

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN

— ZARZĄD KOLA WILEŃSKIEGO ZOR. podaje do wiadomości swych członków, iż Kolo w Związku z Obchodem 15-lecia Oswobodzenia Wilna weźmie udział w defiladzie w dniu 22 bm. (niedziela) i prosi członków Zw. o jaknajliczniejsze przybycie na zbiórkę przy ulicy 3-go Maja koło Sądu Grodzkiego w dn. 22 bm. o godzinie 9 rano.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL. odbędzie się w dn. 14 maja r. b. o godz. 6-iej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarze 22 (wcześniej od ul. Hajda). Na porządek obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniające wybory do Zarządu oraz wolnwnioski.

Z KOLEI

— Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL. odbędzie się w dn. 14 maja r. b. o godz. 6-iej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarze 22 (wcześniej od ul. Hajda). Na porządek obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniające wybory do Zarządu oraz wolnwnioski.

Z KOLEI

— Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL. odbędzie się w dn. 14 maja r. b. o godz. 6-iej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarze 22 (wcześniej od ul. Hajda). Na porządek obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniające wybory do Zarządu oraz wolnwnioski.

Z KOLEI

— Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL. odbędzie się w dn. 14 maja r. b. o godz. 6-iej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarze 22 (wcześniej od ul. Hajda). Na porządek obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniające wybory do Zarządu oraz wolnwnioski.

Z KOLEI

— Z Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie. Doroczne Walne Zgromadzenie Członków Tow. PPL. odbędzie się w dn. 14 maja r. b. o godz. 6-iej popołudniu w lokalu Bazaru przy ul. Zarze 22 (wcześniej od ul. Hajda). Na porządek obrad sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, program pracy na przyszłość, uzupełniające wybory do Zarządu oraz wolnwnioski.

PRZED WYBORAMI DO RADY MIEJSKIEJ.

Blok gospodarczy.

Na skutek bliskich już wyborów do Rady Miejskiej wileńskiej organizacje rzemieślnicze odbyły szereg na rad z kupiectwem i przedstawicielami drobnego przemysłu celem stworzenia jednolitej listy. W wyniku tych narad osiągnięto zostało porozumienie, które doprowadziło do stworzenia wspólnego bloku, który otrzymał nazwę „Blok gospodarczy”. W skład bloku weszli przedstawiciele rzemieślników, kupców detalicznych

Żydowski Mieszczański Blok Wyborczy.

Montowanie żydowskiego bloku wyborczego do Rady Miejskiej, które ciągnęło się kilka miesięcy dobiegło końca. Trudności jakie powstawały przy formowaniu jednolitego frontu wszystkich żydowskich stronnictw mieszczańskich, zostały na czwartkowym posiedzeniu ostatecznie pokonane.

Jądro bloku stanowi 5 organizacji politycznych i społeczno-gospod

CAŁA POLSKA
DAJE
PIERWSZESTWO
PRAWUZIENW
MLECZNEJ
CZEKOLADZIE
Fuchs
KAŻDA 100GRM. TABLICZKA ZAWIERA
1/3 LITRA ŚWIEŻEGO NIEZBIERANEGO
MLEKA.

TEATR I MUZYKA

Występy Olgi Szumskiej. Dziś o godz. 8.15 w. barwna i melodyjna operetka Kalmana „Manewry Jesienne”, która budzi ogólny zachwyt publiczności, dzięki doskonałej grze i malowniczej wystawie. W roli głównej Olga Szumska obdarzona nadzwyczajnym głosem, w otoczeniu całego zespołu artystycznego. W akcie II-im efektowny czardasz w wykonaniu zespołu baletowego. Ceny niższe.

— Dzisiejsza popołudniówka po cenach propagandowych. Dziś o godz. 4-iej pp. ukaże się po raz ostatni oryginalna komedia muzyczna kompozytora wileńskiego J. Swietochowskiego „Rajski Ogród” z L. Romanowską, która po dzisiejszym przedstawieniu pożegna Wilno. Ceny propagand. od 25 gr.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś, w niedzielę dn. 22 kwietnia o godz. 8-iej w. „Rodzina” — Antonio Słonimskiego, głośna komedia satyryczna, która cieszy się dużym powodzeniem na wszystkich scenach — dzięki zagadnieniom jakie porusza. Jest to satyra na dzisiejsze stosunki społeczno-polityczne. Ceny niższe.

— Teatr Miejski Poblanka. Dziś

Już nadszedł
nadzwyczajny
sowiecki reportaż
bohatera epopei

Czeluska

Największa sensacja chwili. UWAGA! O usłyszenie tego reportażu rozstrząsała formalna walka pomiędzy kinami. Które kino zwycięży? Gdzie będzie on wyświetlany? Które z kin nabędzie prawo wyłączności? Szczegóły jutro.

Gangrena! Zepuciel! Rozpusztaj!
Po raz pierwszy na ekranie film erotyczny prod. Sowkino według słynnej powieści Saltykowa-Szczedrina p. t.

KINO
Colosseum
OSTROBRAMSKA 3

OSTATNI Z GOŁOWLEWYCH

Film cały mówiony po rosyjsku i muzyka rosyjska. W roli głównej genialny tragic W. Gardin — czołowy aktor teatru Stanislawskiego w Moskwie.

NA SCENIE: Sympatyczny monodram w 2 obr. Barthele'a i komp. współcz. Śpiew! Balet! Tańce!

Helios

HASŁEM DNIA
HASŁEM DNIA
HASŁEM DNIA
HASŁEM DNIA
HASŁEM DNIA

CSIBI

Wszyscy na CSIBI! Niezliczoną ilość razy można oglądać z rozkoszą CSIBI! Pamiętajcie! CSIBI trzeba zobaczyć!

NAD PROGRAM: Atrakcje dźwiękowe. — Seanso o godz. 2—4—6—8—10.15



Pan

SZTORMOWA BRYGADA

Całkowicie mówiony i śpiewany w języku rosyjskim!
Akcja filmu rozgrywa się w okresie PIATILETKI przy budowie Dnieprostroju

W roli głównej wspaniały aktor, pełen tęczy duchowej i fizycznej M. Ochłankow.

ENERGIA I SIŁA „SZTORMOWEJ BRYGADY” JEST PRZEDMIOTEM PODZIWIU I ZACHWYTU

NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne

Roxy

Ostatni dzień! Genialny CHARLES LAUGHTON, fenomenalny odtwórca roli tytułowej monumentalnego arcydzieła „PRYWATNE ŻYCIE HENRYKA VIII” został odznaczony za tę nieporównaną kreację jako największy artysta świata. W roli tej jest niedościgniony i naprawdę warto obejrzeć go w filmie, który wywyższył go ponad inne dotychczasowe sławy i potęgi ekranu. Wszyscy koniecznie muszą ten arcyfilm kolosalnego powodzenia zobaczyć.

NAD PROGRAM: Śpiewno-dźwiękowy dodatek rysunkowo-kolorowy oraz najnowszy „FOX”.

NASTĘPNY PROGRAM: NIEPOTRZEBNE DZIECKO W rol. gł. Narry Baur i najmłodszego dziecka ekr. Duvi Vian

Po strasnym swym pochodzie
oraz całą Europę
wielki i niesamowity

FANTOMAS

Ukaże się JUŻ w tych dniach w Wilnie w kinie CASINO

CASINO

Rekordowe powodzenie! Ostatni dzień! Śpieszcie zobaczyć! Dzieje największego szpiega XX wieku, o którym w czasie wielkiej wojny mówił cały świat! Elektryzujący wielki film najnowszej produkcji 1934 r. p. t. „Byłem szpiegiem”

Matricule 33 (As Trefi) Najbardziej tajemnicza postać. Po raz pierwszy na ekranie prawdziwe kulisy szpiegowskiej roboty. Poza tym wielki wyjątkowy nadprogram! Wspaniały i najnowszy film — reportaż Pata

Marszałek Polski J. Piłsudski

Jego życie i dzieje aż do bieżącego roku. Między wielu ciekawymi fragmentami wjazd P. Marszałka do Wilna na czele zwyciężczych legionów w 1920 r. Seanso o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę od godz. 12-ej. Bilety honorowe i bezpłatne nieważne

LUX

DZIŚ! Przebieg wytw. „Metro”. Film o młodości, przygodach i miłości. Film, który bije wszystkie rekordy pod względem napięcia, emocji i humoru

W rolach gł.: William Haines, Madge Evans oraz Conrad Nagel. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podajemy do wiadomości P. T. Sportowców, iż wyłączone są sprzedawcy motocykli

RALEIGH

na Województwo Wileńskie powierzyliśmy firmie DOM HANDLOWY Sz. Rudomiński, Wilno, Zawalna 28, tel. 7-32 i 16-08, do której to firmy prosimy zwracać się ze wszelkimi zleceniami.

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY LEON LESZCZYŃSKI Łódź, Piotrkowska 175.

Powołując się na powyższe, zawiadamiamy naszych P. T. odbiorców, iż przyjęliśmy wyłączną sprzedaż na Wilno i Woj. Wileńskie motocykli

RALEIGH-NOTTINGHAM (Anglia)

Prosimy o zwracanie się do nas ze wszelkimi zleceniami, przyczem zapewniamy, że wykonanie tychże nastąpi ku zupełnemu zadowoleniu naszej Klienteli.

Z poważaniem D/H. Sz. Rudomiński, Wilno, Zawalna 28, tel. 7-32 i 16-08.

PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NEVROSIN)
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGIE
BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEBIECZENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
PROSZEK TE WYRABIAMY I W POSTACI
TABLETEK.
ŻĄDADZIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW
z „KOGUTKIEM”

G. TOSCANI i S-ka
Mickiewicz 6 (obok Lutni)
NAJLEPSZE
WŁOSKI LODY
z najlepszych produktów

„AMERYKANKA” — 5-to Jańska 6, tel. 19-29
ZE STAREGO KOMPLETNE NOWE
Reparacje, prasowanie, pranie chemiczne, farbowanie: garderoby damskiej i męskiej, kapeluszy, obuwia, kurtek i t. p.
Jan Pawlak 5-to Jańska 6 telefon 19-29
Firma nagrodzona dużym złotym medalem.
Uwaga: Reparaty obuwia, garderoby oraz prasowanie na poczekaniu. Na miejscu poczekalnia. Goniec bezpłatny.

PIĘKNIE PISAĆ
wyczuć znany kaligraf B. Berman (z Warszawy) poprawia wszelki charakter pisma w 15 lekcjach.
Mickiewicz 22a m. 33 od 10—2 i 4—8 w.

MODNE HIGIENICZNE
ZA ZŁ. **12 80**
OPANKI, PLECIONKI, SANDAŁKI
OBUWIE DZIURKOWANE
W. Nowicki Wilno, Wileńska 30
WYGODNE NIE PIEKĄCE NÓG

D-1 Kenigsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
ulica Mickiewicza 4
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8

Dr. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
od godz. 9—1 i 4—8

Doktor ZYGMUNT KUDREWICZ
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15
telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wileńska Nr. 21,
tel. 9-21, od 9—1 i 3—8.

Dr. J. Bernshtein
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicz 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8
Z. W. P.

Akuszka Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
przeprzawia się na ul. J. Jasłowskiego 5—20 (obok Sądu)

AKUSZERKA Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—12 (róg Mickiewicza)
tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmasałości, brodawki, kurczaki i wagi

Akuszka M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy
przeprzawia się na ul. Zwierzyniecką, Tom. Sza
na lewo Giedmierzewski, ul. Grodzka 27.

Buchalter-Bilansista
wied. jez. niem. i ang.
poszuk. odpowiedn. pracy
Administracja „Kurjera Wil.” dla Daniela.

Zaczarowany przez



TEN osobliwy „Puder Miłości”

Ma ona „Skórę Miłości”, orzekł on. Lecz nie wiedział o tym, że przewidziała ona ten moment, stosując „Puder Miłości” — zamiast zwykłego pudru do twarzy. Jaki dziwny sekret przyczynia się do tego, że „Puder Miłości” nadaje skórze niezwykły, magnetyczny powab — tak odurzający zmysły i zniekształający wyrost każdego mężczyzny.

Niezależnie od Pani zażęcia można być pewną, że znakomity paryski Puder Tokalon nada Pani cudownie piękną, naturalną cerę, zarówno w dzień jak i przy sztucznym świetle, i tę aksamitną matowość, której nie można osiągnąć żadnym innym pudrem. Przylega on pieśzotliwie jak aksamit, pomimo pocenia się, deszczu lub wiatru. Spróbuj dziś jeszcze „Pudru Miłości” Tokalon, a zobaczysz jak zdumiewający będzie wynik.

Ogłoszenie.

Zarząd Wileńskiego Powiatu ogłasza przetarg drogą składania ofert na dostawę produktów żywnościowych wartości powyżej 3.000 złotych jak to: kartofle żyte, kasza jaglana, mąka pszena — żytnia, kawa zbożowa i słodkie.

Oferty Zarząd Wileńskiego Powiatu przyjmują w godzinach 11—13 do dnia 30 kwietnia b. r. w którym to dniu oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję Gospodarczą Wileńskiego Powiatu.

Do ofert winien być dołączony kwit o złożeniu wadium w sumie zł. 300 gr. 00.

Oferty osób ubiegających się o dostawę mają zawierać: 1) Powołanie się na ogłoszenie przetargu, 2) Wyraźne oświadczenie się, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu, 3) Żądanie cenę poszczególnych artykułów za jeden kilogram loco wileńskie w Wileńskim powiecie w walucie polskiej, 4) Nazwisko i imię, dokładny adres oferenta, 5) Każda oferta ma być podpisana przez oferenta i złożona w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z odpowiednim napisem.

O warunkach przetargu i dostawy osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej Naczelnika Wileńskiego Powiatu w godzinach urzędowych.

Wileńka, dnia 16 kwietnia 1934 roku.
Naczelnik Wileńskiego Powiatu
(—) A. Wojtalik.

Ogłoszenie o przetargu.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości, iż w dniu 25 kwietnia 1934 r. o godz. 11-ej w lokalu Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 6 odbędzie się przetarg na sprzedaż cegły, a mianowicie:

1) cegły nowej około 214.000 szt.
2) cegły starej całej około 300.000 szt.
3) cegły starej w połówkach około 180.000 szt.

Cegła będzie sprzedana w całości a nie partiami. Reflektanci na kupno winni obejrzeć i obliczyć ilość cegieł przed licytacją. Żadne reklamacje kupującego po nabyciu cegły nie będą przez Ubezpieczalnię Społeczną uwzględniane.

Ubezpieczalnia Społeczna będzie przyjmować pisemne oferty w zapieczętowanych kopertach do godz. 10-ej dnia 25 kwietnia 1934 r. Osoby stojące do przetargu winne złożyć kaucję w kasie Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie w wysokości 10 proc. oferowanej sumy i kwit założyć do oferty; złożona kaucja w razie przyjęcia oferty pozostaje jako zatek, pozostała zaś kwota winna być wpłacona do dnia 27. IV. b. r.

Ubezpieczalnia Społeczna zastrzega sobie prawo po rozpatrzeniu ofert pisemnych wywołania przetargu ustnego, wyboru oferenta, względnie nieprzyjęcia żadnej ze zgłoszonych ofert. Oferty podlegają zatwierdzeniu przez władze Ubezpieczalni.

Informacje oraz zezwolenie na obejrzenie cegły udziela Referat Gospodarczy Ubezpieczalni, ul. Dominikańska 15 w godz. urzędowych.

Wilno, dnia 21 kwietnia 1934 r.

J. Gradowski Dyrektor E. Kątkowski Komisarz

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział 8, Sądu Okręgowego w Wilnie włączono następujące wpisy:

W dniu 24. II. 1933 r.

370. IV. Firma: „TWO Przemysłowe Leśne Orlewo Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Kijowską 4/5 w Wilnie. 386—VI

W dniu 3. III. 1933 r.

565. II. Firma: „Spółka Autobusowa Wilno—Mejszagola — spółka z ogr. odp.”. Firma obecnie brzmi: „Spółka Autobusowa Wilno—Mejszagola, Wilno—Podbrzezie Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością”. Przedmiot: Utrzymywanie pozamiejskiej komunikacji autobusowej na szlaku Wilno—Mejszagola i Wilno—Podbrzezie. Kapitał zakładowy podwyższony o 700 złotych obecną wynosi 2.800 złotych całością wpłacony. Spółnik może mieć kilka udziałów. Zarząd obecnie stanowią: Zygmunt Wołkowy z Wilna, ul. Oranżeryjna 3 i Fryderyk Saletis z Mejszagoly pow. Wileńsko-Trockiego. Podwyższenie kapitału na mocy aktu zarządcy spółki dokonano w Wilnie w dniu 15 lutego 1934 roku za Nr. 517. 387—VI

W dniu 14. II. 1933 r.

615. II. Firma: „Bank Gospodarstwa Krajowego—Oddział w Wilnie”. Siedziba Oddziału w Wilnie, przy ul. Śmieciech 8 w Wilnie. Udzielono prokury dla Centrali Panku Adamowi Gajewskiemu i Eugeniuszowi Gawlikowskiemu. Dr. Antoni Mazanowski przestał pełnić funkcje prokurenta Zakładu Centralnego. 388—VI

PROSZEK „KOWALSKINA”
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W PIERŚCIENIU”
FABRYKA CHEM-FARMAC „KOWALSKINA” WARSZAWA

SPECYFIKI ZIOŁOWE

Oskara Wojnowskiego

Zioła przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego za st. „Irotan”
Zioła przeciwko wymiotom, oraz atonii kiszek za st. „Gara”
Zioła przeciwko chorobom płucnym i błędnicy za st. „Elmizan”
Zioła przeciwko reumatyzmowi, artretyzmowi, pedagrze i schiasowi za st. „Artrolin”
Zioła przeciwko niedomaganiom skrofulicznymi za st. „Tizan”
Zioła przeciwko chorobom nerwowym i epilepsji za st. „Epilobin”
Zioła przeciwko chorobom nerek i pęcherza za st. „Urotan”
Zioła przeciwko ciępiem, narząd. trawienia i wątroby za st. „Chogal”
Kąpiele siarkowe roślinne za st. „Sulfobal”

Są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.
Broszurki informacyjne OSKARA WOJNOWSKIEGO O SPECYFIKACH ZIOŁOWYCH wysyła

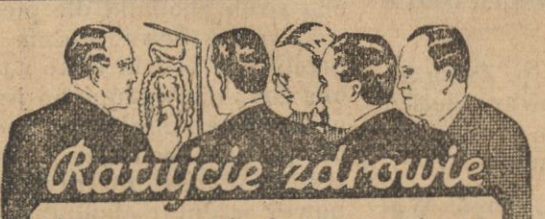
BEZPŁATNIE
OSKAR WOJNOWSKI — WARSZAWA, Hortensja 3, m. 4



PIEGI

oraz wszelkie wady cery znikają bezpowrotnie już po użyciu jednego słoika Kremu Toaletow.

BENIGNINA



Ratujcie zdrowie
Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

jak to stwierdził wybitny lekarz, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamień żółciowy, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena słoika Zł. 1.50; sześciopaki słoików Zł. 2.50

Sprzedawca w aptekach i drogeriach (złoty apteczny).

MEBLE

NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYZNIE

FIRMA MEBLI

Dom M. WILENKA i S-ka egz. od 1843 r.
WILNO, WILKA 21 (poprzed. Tatarska 20)
poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze tanio i solidnie

MEBLE

NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYZNIE

FIRMA MEBLI

Dom M. WILENKA i S-ka egz. od 1843 r.
WILNO, WILKA 21 (poprzed. Tatarska 20)
poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze tanio i solidnie

MEBLE

NAJWIĘKSZA NA WILEŃSZCZYZNIE

FIRMA MEBLI

Dom M. WILENKA i S-ka egz. od 1843 r.
WILNO, WILKA 21 (poprzed. Tatarska 20)
poleca wszelkiego rodzaju meble w dużym wyborze tanio i solidnie

M. DEULL — WILNO

Biuro — Jagiellońska 3, tel. 811

Skład meblowy — Zawalna 44

Skład i bocznicza własna, Kijowska 8, tel. 999

PLAC

na Zwierzynieckim sprzedam

z tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil.”

Plac

sprzedaje się 340 sążniów

przy ulicy Pałackiej 3, do wydzierżawienia za 3500 zł. nad rzeką. Dowiedzieć się: N. Wilejka, ul. Objazdowa 21—1

Okazyjnie

sprzedaje się jeden lub dwa DOMEY w dobrym stanie z przybudówką za 3500 zł. nad rzeką. Dowiedzieć się: N. Wilejka, ul. Objazdowa 21—1

Pokój

z wygodami do wynajęcia. Z/k Dobroczynny 2-a, m. 14.

Byt zapewniony
mogą mieć 5-letni panowie oraz 2-letnie od lat 25-letni. Uzdolnieni szybko awansują. Zgłoszeń się z referencjami od godz. 11—13. Jagiellońska 3 m. 5

ZDOLNYCH zastępców losowych poszukuje poważna instytucja. Najwyższa prowizja, ewent. stała płaca. Zgłosz. „Kredyt” Lwów, Kilińskiego 3

ROWERY

krajowe „Wielka” i „Luknik” przedstawicielstwo A. Ranczewski Wileńska 10. Tamże sprzedaje się okazjnie Motocykl F. N.

500

dachówek używ. b. tanio sprzedam ul. Dzielna 40 w godz. 4—7

Sprzedam

dom murowany z ogródkiem w dzielnicy skanskanizowanej. Dowiedzieć się w Administracji „Kurjera Wileńskiego” w godz. 12—3 po południu i 7—9 wieczorem.

Wydzierżawia się ogród

owocowo-warzywny na Zwierzyniecku. Mickiewicz 37. Sklep Giesajitisa.

Letnisko blisko Wilna, las, rzeka, łódź, ładna miejscowość, w maju i czerwcu duże zniżki. Informacje: Jagiellońska 9—13

MIESZKANIE

3 pokoje ze wszelkimi wygodami do wynajęcia w W. Półnaka 19, dowiedzieć się mieszka. 16

Maszynistka

znająca również buchalterję i korespondencję handlową

poszukuje posady biurowej, może być na zastępstwo. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Kurj. Wil.” pod Z. S.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA „ZNICZ” Wilno, Biskupia 4. Telefon 3-40.

Dziela książkowe, druki, książki dla urzędów, bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju wykonywa PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

OGŁOSZENIA

do Kurjera Wileńskiego

PRZYJMUJE na najbardziej dogodnych warunkach ADMINISTRACJA „Kurjera Wileńskiego” UL. BISKUPIA 4